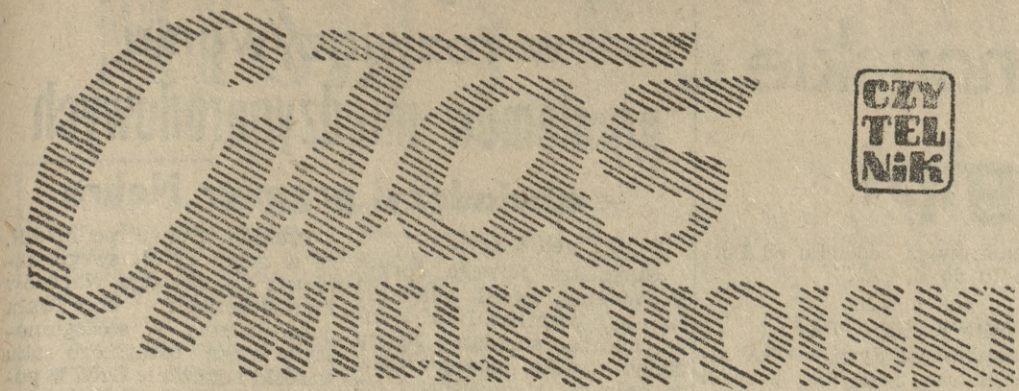




Rok XII Wyd. A3

Poznań, 23, 24, 25, 26 XII 1956 r.

Nr 307 (4016)

Drogi naprawy i dalszego rozwoju spółdzielczości wiejskiej

Omówienie uchwały Rady i Zarządu CRS

WARSZAWA (PAP)

Rada i Zarząd Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” podjęły uchwałę, która wskazuje drogi naprawy spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu oraz określa zasadnicze kierunki jej dalszego rozwoju. Uchwałę tę, uwzględniającą w szerokim zakresie wnioski i postulaty zgłoszone przez chłopów i działaczy spółdzielczych w dyskusjach, na zebraniach i zjazdach, rozesłano w formie listu otwartego do członków, działaczy i pracowników spółdzielczości samopomocowej.

W uchwale podkreśla się duże osiągnięcia spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu. W gminnych spółdzielniach, które prowadzi 43 tys. sklepów i 46 tys. różnego rodzaju magazynów,

zrzeszonych jest obecnie przeszło 3.700 tys. członków. Obroty GS-ów stanowią dziś 1/3 obrotów handlu całego kraju: spółdzielczość samopomocowa skupuje blisko 70 procent wszystkich produktów rolnych. Mimo to spółdzielczość nie spełnia tej roli, jaką spełniać powinna. W minionym okresie nastąpiło ograniczenie inicjatywy i działalności GS-ów, a zwłaszcza roli wychowawczej samorządu spółdzielczego. Stało się to głównie z powodu centralistycznego systemu zarządzania gospodarką narodową, jaki panował w naszym kraju.

W celu usunięcia dotychczasowych błędów oraz poprawy działalności gminnych spółdzielni — stwierdza uchwała — niezbędne jest zapewnienie warunków do samodzielnego i

samorządowego ich działania. Stanie się to możliwe wówczas, kiedy członkowie spółdzielni będą rzeczywiście decydowali o wszystkich jej sprawach. W uchwale z całym naciskiem podkreśla się, że wola członków musi być szanowana i wykonywana przez rady, zarządy i pracowników spółdzielni. Jednocześnie zwraca się uwagę na to, że chłopie dopiero wtedy będą mogli naprawdę kierować gospodarką spółdzielni, gdy zrealizowane zostaną plany zasadniczych zmian w całości zarządzenia gospodarką narodową.

Wskazując główne kierunki naprawy spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu, Rada i Zarząd CRS stwierdzają, że trzeba zastąpić dotychczasowy system rozdzielnictwa towarów handlem oraz dokonać radykalnych zmian w kontraktacji. Zmianie ulec musi również zbyt drobniagowy, hamujący inicjatywę spółdzielców, powiązanie spółdzielczości z ogólnonarodowym planem gospodarczym.

Z uchwały wynika również, że wojewódzkie związki gminnych spółdzielni oraz CRS zmieniają w 1957 r. charakter swojej działalności. Zająć się one przede wszystkim pracą rewizyjną, instruktażem oraz reprezentowaniem potrzeb i spraw spółdzielni wobec władz.

W celu stworzenia warunków do pełnej samodzielności spółdzielni, Rada i Zarząd CRS przyznają im szereg dalszych, ważnych uprawnień. Gminne spółdzielnie mają więc pełną swobodę przy dokonywaniu zakupów towarów. Mogą je nabywać w PZGS-ach, hurtowniach państwowych, przemysłach, u rzemieślników na warunkach uzgodnionych bezpośrednio z dostawcą.

Stwierdzając, że prywatne przedsiębiorstwo i handel, uzupełniające braki i zaspokajające niektóre potrzeby wsi, jest gospodarczo uzasadnione, uchwała stwierdza, że spółdzielnie powinny konkurować z nimi, lecz nie metodami administracyjnymi, ale przez lepszą obsługę, niższe ceny, mniejsze koszty itp.

I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka na konferencji partyjnej w Rzeszowie

RZESZÓW (PAP)

21 bm. rozpoczęła się w Rzeszowie wojewódzka konferencja sprawozdawczo-wyborcza PZPR.

Na konferencję przybył I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka.

W dyskusji delegaci poruszają problemy pracy partyjnej oraz najistotniejsze zagadnienia gospodarcze województwa.

Obrady trwają.

Plenum KW PZPR w Poznaniu

(Inf. wł.)

W dniu wczorajszym odbyło się w Poznaniu plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Tematem obrad były sprawy aktualnej sytuacji oraz kampanii wyborczej do Sejmu PRL. Referentami byli sekretarze KW: Wincenty Kraśko i Wł. Markiewicz.

Plenum podjęło uchwałę, która stwierdza, iż ze względu na kampanię wyborczą, cały wysiłek wojewódzkiej organizacji partyjnej powinien skupić się wokół wyborów do Sejmu. W związku z przyznaniem Poznaniowi praw województwa Plenum KW uznało za słuszne reaktywować Komitet Miejski PZPR. Plenum postanowiło także odłożyć wojewódzką konferencję wyborczą na okres po kampanii wyborczej do Sejmu.

Delegacja Zw. Komunistów Jugosławii zwiedza Warszawę

WARSZAWA (PAP)

21 bm., w godzinach przedpołudniowych delegacja Zw. Komunistów Jugosławii zwiedzała Warszawę. Podczas zwiedzania gościom towarzyszył sekretarz KC PZPR W. Matwin, a wyjaśnień udzielał kierownik pracowni planowania Biura Urbanistycznego Warszawy inż. arch. Dziewulski.

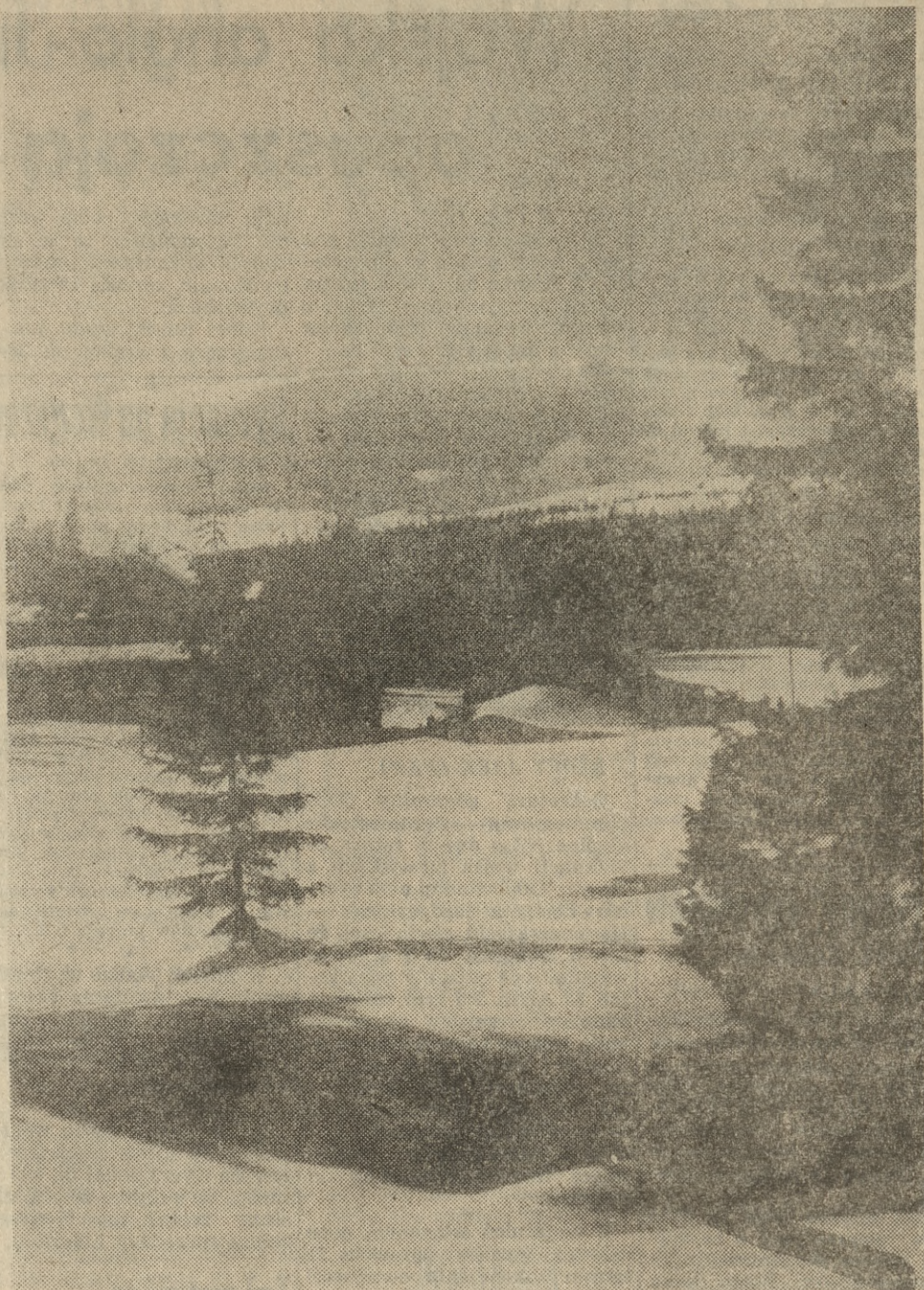
W godzinach popołudniowych członkowie delegacji ZKJ odbyli rozmowę z kierownikami wydziałów KC PZPR.

Bundesrat zatwierdził ustawę o służbie wojskowej

BONN (PAP)

Decyzję gabinetu bońskiego i Bundestagu w sprawie 12-miesięcznej obowiązkowej służby wojskowej zatwierdził w piątek Bundesrat. Ustawa ta wejdzie w życie po podpisaniu jej przez prezydenta NRF.

Następny numer „Głosu” ukaże się w czwartek, 27. XII. 56



Fot. E. Kitzmann

Wszystkim naszym Czytelnikom i Współpracownikom serdeczne życzenia świąteczne

składa REDAKCJA

Życzenia dla bratnich armii

K. I. Galczyński

Wesoła Gwiazdka

Zakończam idziemy pod rękę pod światłem Wielkiego Wozu. A pamiętasz czarną udreke, gdy listy pisałem z obozu?

W snach jedynie widziałem wtedy twoje oczy, Wisłę i most — o, dni pełne strachu i biedy, o, Kriegsgefangenenpost.

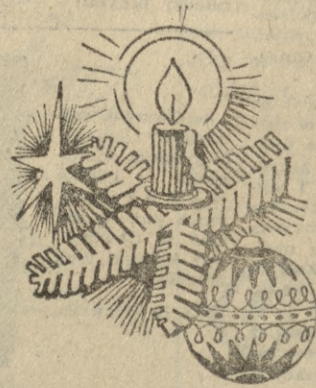
Tyle lat zmarnowanych w udreke — jak dwie siostry: groza i nuda. Księżyc wisiał jak srebrne serce na niemieckich kolczastych drutach;

rzekę bólu do dna wtedy pojął i płynęły noce i dni, z widzieli w niemieckim gnoju lub na pryzkach w Strafkompagnie.

A dzisiaj przynosi noc nam pocatunki i winogrona i szumi jak wieczna wiosna flaga, flaga biało-czerwona...

I znów ta uliczka pochyła i tych klonów pod śniegiem rząd. Wesołych świąt, moja miła. Miła moja! „Wesołych świąt!”

Poznań, Nowy Ratusz, grudzień 1948



Jest coś podniecającego w halasie zakupów, w ciasnocie wagonu kolejowego, w nerwowym kroku ludzi, którzy pragną załatwić ostatnie sprawy — przed świętami.

Sprawy drobne, małe, obchodzące jednego człowieka lub jego najbliższy kraj — ale naprawdę ważne i potrzebne. Odebrać ubranie od czyszczenia, wystać pocztówkę, pójść do fryzjera, kupić hulajnogę synkowi, zamówić bilety do teatru — to przecież treści przedświątecznych godzin dla niejednego z nas. Życie składa się z małych faktów i wielkich marzeń. Do niedawna odmawiano nam prawa do marzeń, a fakty musiały być zawsze gigantyczne i na miarę dziejową. Taka praktyka rodziła manekinów, w których daremnie szukać było serca i mózgu.

W tym roku większość z nas chce po prostu w wigilijny wieczór usiąść w gronie swych najbliższych, nacieszyć się sobą, widokiem choinki i leżących pod nią prezentów. Dobrze, że w wielu rodzinach liczba zasiadających do stołu powiększy się o tych, którzy poprzednie święta spędzali daleko od swoich. Niektórzy z nich pozabawieni byli ciepła rodzinnego kilkunastu lat. Dla wielu sam fakt znalezienia się w Ojczyźnie jest wielkim, długo oczekiwanym szczęściem.

Dobrze też, że dzięki nawrotowi rozsądku

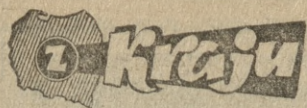
nie boimy się zadośćuczynić wymogom tradycji i nie czekając na Nowy Rok, zapalamy choinkę już w Święta. Przejęte powagą chwili dzieci obdarzy podarunkami (lub różgą) stary, poczuwający i od tylu lat żyjący z nami „gwiazdor”. Kto zapragnie posłuchać koled, nie będzie potrzebował błądzić po zagranicznym ceterze.

Do pełnego szczęścia potrzebne jest poczucie wolności i bezpieczeństwa. Możemy mieć pewność, że nikt w imię wymaganych racji nie zakłóci nam spokoju rodzinnego, i to nie tylko w dzień świąteczny. Wolność należy się człowiekowi w równej mierze, co chleb i dach nad głową.

Ciełlibyśmy też bardzo, aby cisza naszych ognisk domowych, aby owoce naszej pracy i przyszłość pokolenia, które wychowujemy — nie były ceną zapłaty w rozgrywkach „możnych tego świata”. Pokój był zawsze celem odwiecznych tęsknot wszystkich uczciwych serc — obojętnie, czy jego symbolem jest biblijna gwiazda betlejemka czy picassowski gołąbek.

W blasku migoczących światełek choinki czy dzieci wyrażają więcej niż zachwyt nad wspaniałością gwiazdkowych darów i oczekiwaniem zabawy. W tych niewinnych oczach zawarta jest niema prośba: by mogły być zawsze syte, w swoim domu, szczęśliwe.

Nie wszystkie pragnienia dzieci należy spełniać. To jedno — musimy na pewno.



500 TON SLEDZI ZŁOWIONO
W ZALEWIE WISLANYM

Z Bałtyku na Zalew Wiślany przez
dostały się duże ławice śledzi. Po-
łow trwał przez 4 dni i noc i opła-
cił się sówicie. Rybacy złowili po-
nad 500 ton śledzi.

W NOWEJ HUCIE NOWY KOŚCIÓŁ

W Nowej Hucie znajdują się dwa
kościółki — na terenie dawnej Mo-
gily klasztor i kościół OO. Cyster-
sów z XII wieku, oraz kościół w
Czyżynach, które jednak nie wy-
starczają dla potrzeb religijnych
mieszkańców. W związku z tym
powstał ostatnio w Nowej Hucie
komitet, który otrzymał już od U-
rzędu do Spraw Wyznań i Prezy-
dium WRN zezwolenie na budowę
kościółka.

PORT GDYŃSKI OTRZYMAŁ NOWOCZESNY HOŁOWNIK

Ostatnio przybył do Gdyni no-
woczesny holownik „Achilles”,
zbudowany w stoczni hamburskiej.
Jest to doskonała jednostka, ja-
kiej dotychczas nasze porty w eks-
ploatacji nie miały. Holownik po-
siada szereg nowoczesnych urzą-
dzeń, które pozwalają na odpowie-
dną nawigację i manewrowanie,
zarówno w porcie jak i na pełnym
morzu. Jednostka wyposażona jest
w silnik o mocy 1000 KM, posia-
da bardzo silną radiostację, elek-
tryczny ster i windy o napędzie e-
lektrycznym.

„Wyczyny” agresorów w Port Saidzie

KAIR (PAP)

Jak podaje blisko-wschodnia
agencja prasowa MEN, wie-
dzą egipskie poinformowały do-
wództwo sił policyjnych ONZ
w Port Saidzie o 98 wypad-
kach przestępstw dokonanych
przez wojska brytyjskie w
Port Saidzie w bieżącym mie-
siącu.

Prasa egipska pisze, że Egip-
cjanie powracający z brytyj-
skich obozów koncentracyjnych
dla mieszkańców Portu Saidu
opowiadają o brutalnym obcho-
dzeniu się z nimi w tych obo-
zach oraz o masakrach i tortu-
rowaniu obywateli egipskich
przez żołnierzy brytyjskich.
Dziennik „Al-Ahram” stwier-
dza, że w brytyjskich obozach
koncentracyjnych na terenie
Egiptu przebywa jeszcze około
700 Egipcjan aresztowanych
przez agresorów podczas ma-
sowych obław dokonywanych w
arabskich dzielnicach Port
Saidu.

Wokół Bliskiego Wschodu

Wojska anglo-francuskie opuszczają Egipt

KAIR (PAP)

Bliskowschodnia agencja pra-
sowa MEN podała w doniesie-
niu z Port Saidu, że ewakuacja
wojsk brytyjsko-francuskich z
Egiptu zostanie zakończona
przed północą z 22 na 23 bm.

W piątek do Port Saidu przy-
było dalszych 350 policjantów
egipskich, którzy czuwać będą
nad porządkiem w mieście. O-
gólna liczba policjantów egip-
skich, przebywających w Port
Saidzie wynosi obecnie 1.500.

Generał Helmy, szef egip-
skiej misji łącznikowej przy
dowództwie sił policyjnych
ONZ potwierdził, że maryna-
rze francuscy i brytyjscy, ubra-
ni po cywilnemu, pozostaną na
statkach alianckich, które we-
zmą udział w akcji oczyszczania
Kanału Sueskiego.

✱

NOWY JORK (PAP)

Sekretarz generalny ONZ
poinformował Zgromadzenie
Ogólne NZ o dwóch fazach e-
wakuacji wojsk izraelskich z
Egiptu. Odpowiadając na pyta-
nia delegata jordańskiego —
Hammarskjöld oświadczył, że
Izrael zamierza do 7 stycznia
wycofać swe oddziały poza re-
jon El Arish. Po tym terminie
oddziały izraelskie okupować
będą jeszcze rejony: Sharm al
Shaikh i Tirana. W drugiej fa-
zie ewakuacji Izraelczyści —
jak oświadczył Hammarskjöld
— wycofają się ostatecznie po-
za linię demarkacyjną, oddzie-
lając terytorium egipskie od
Izraela.

Z wyjaśnień sekretarza gene-
ralnego wynika jednakże, że
termin zakończenia ewakuacji
wojsk izraelskich z Egiptu nie
został jeszcze w ogóle ustalony.
Szczegóły drugiej fazy wycofy-
wania się oddziałów izrael-
skich mają być opracowane
wspólnie przez gen. Burnsa i
gen. Dyana, szefa sztabu armii
izraelskiej.

KAIR (PAP)

Amerykański generał Whee-
ler, kierujący z ramienia ONZ
pracami nad oczyszczeniem Ka-

nału Sueskiego, podał wczoraj
do wiadomości, że w skład
floty technicznej, pracującej
na Kanale, wejdzie 12 statków
brytyjskich.

Kanał Sueski został już o-
czyszczony z wraków na 38-ki-

Sytuacja na Węgrzech

BUDAPEST (PAP)

Radio budapesteńskie podało,
że rząd Kádara utworzył komisję,
która zająć się ma problemami sa-
morządu robotniczego w zakładach
pracy. Komisja ta zajmie się m.
in. kwestiami metod pracy ra-
botniczych, ich stosunkiem do
ministerstw. Do komisji tej należą
kierownicy zakładów pracy, mi-
nistrowie, członkowie b. buda-
pesteńskiej Centralnej Rady Ro-
botniczej itd.

Jak podaje budapesteński ko-
respondent ADN, wielkie zakłady
metalurgiczne na Csepel podjęły
produkcję towarów eksportowych.
W zakładach tych pracuje obec-
nie 20 tys. robotników. Tysiące ro-
botników z załogi tych zakładów
tymczasowo zatrudnionych jest w
rolnictwie i budownictwie. Brak
zasobów energetycznych spowodowa-
wał, że z 4 pieców martenowskich
tych zakładów pracują tylko dwa.

W piątek władze węgierskie
zwolniły z więzienia aresztowa-
nego przed dziesięciu dniami
członka budapesteńskiej
Centralnej Rady Robotniczej
— Sandora Bali.

Pełnomocnik rządu węgier-
skiego do spraw zaopatrzenia
Rezszo Nyers podał do wiado-
mości, że z dniem 22 bm. zniesi-
ony został na Węgrzech
zakaz sprzedaży alkoholu.

Irlandia walczy o wolność

LONDYN (PAP)

Rząd Północnej Irlandii w celu
zapobieżenia w przyszłości mno-
żącym się atakom zbrojnym wy-
stąpieniem członków Irlandzkiej
Armii Republikańskiej (IRA) wy-
dał zarządzenie, na mocy którego
we wszystkich okęgach nadgra-
nicznych w Północnej Irlandii mo-
że być natychmiast wprowadzona
godzina policyjna.

Badźmy tolerancyjni w rozwiązywaniu problemów międzynarodowych — oświadczył premier Nehru

NOWY JORK (PAP)

Burmistrz Nowego Jorku,
R. Wagner wydał śniadanie
na cześć premiera Indii, Neh-
ru. Podczas śniadania Nehru
złożył krótkie oświadczenie,
w którym wypowiedział się
za tolerancją w rozpatrywaniu
problemów międzynarodowych,
za wzajemnym zrozumieniem
między narodami. Nehru powie-
dzieć, że pogłoski o różnicy
zdań między USA a Indiami są
przesadzone. Oczywiście —
istnieją różnice zdań, ale nie
są one wielkie.

W godzinach wieczornych
premier Nehru wygłosił prze-
mówienie w Organizacji Na-
rodów Zjednoczonych. W wiel-
kiej sali obrad zgromadziło
się przeszło trzy tysiące osób.

Premier Nehru podkreślił,
że w ciągu 12 lat swego ist-
nienia Organizacja Narodów
Zjednoczonych odgrywała
doniosłą rolę. W szczególności
wzrosło znaczenie ONZ w po-
lityce międzynarodowej. Wiel-
ką wagę ma także fakt, że
opinia publiczna odgrywa co-
raz donioślejszą rolę. Byliśmy
świadkami tego, że nawet naj-
większe i najsilniejsze pań-
stwa nie mogą postępować
tak, jakby chciały, jeśli opi-
nia publiczna uważa, że po-
stępują niesłusznie. Wydarze-
nia w Egipcie i na Węgrzech
wykazały, że opinia publiczna
jest dostatecznie silnym czyn-
nikiem, aby przeciwdziałać
działaniu, które uważa za
niesłuszne.

Premier Nehru wezwał rzą-
dy i narody do tolerancji w
rozwiązywaniu problemów
międzynarodowych.

Obecnie — powiedział Neh-
ru — trzeba unikać za wszel-
ką cenę konfliktów i kompli-
kacji.

Wynaleziono nowe potwor-
ne środki masowej zagłady,
trzeba więc wszelkimi sposo-
bami unikać takich sytuacji,
które mogą doprowadzić do
wybuchu wojny. W dzisiej-
szych warunkach mamy
przed sobą jedną tylko drogę:
musimy dążyć do pokoju
i współpracy, do pokojowych
stosunków ze swymi sąsieda-
mi.

„Zimna wojna” — oświad-
czył Nehru — jest zaprze-
czeniem zasad Karty NZ. Pakty
i bloki wojskowe nie wzmac-
niają państw, lecz pogłębiają
tylko nienawiść, prowadzą do
wysięgu zbrojeń, utrudniają
rozwiązanie problemu rozbro-
jenia i komplikują sprawę
utrzymania pokoju.

Wspólne oświadczenie KC SED i KC KPCz

BERLIN (PAP)

Agencja ADN opublikowała wspólne oświadczenie KC
SED i KC KPCz o rozmowach między delegacjami komi-
tetów centralnych obu partii, jakie toczyły się w Pradze
w dniach 9 i 10 bm.

USA zaostrożają sytuację w Korei

PHENIAN (PAP)

Koreańska Centralna Agencja
Telegraficzna informuje, że ostat-
nio odbyły się w Tokio tajne na-
rady dowództwa wojsk amerykań-
skich z udziałem przedstawicieli
zjednoczonej grupy szefów szta-
bów armii południowo-koreańskiej.
W tym samym czasie Koreę po-
łudniową odwiedził wysłany ofice-
rowie wywiadu wojskowego Sta-
nów Zjednoczonych.

W połowie grudnia br. do Seulu
przybył zastępca sekretarza stanu
USA — Robertson, który odbył
poufne rozmowy z Li Syn-manem.
Wydarzenia te wiążą się z dzia-
lanością dowództwa wojsk amery-
kańskich w Korei południowej i
z planami przygotowania wojennych
zmarzających do zaostrożenia sy-
tuacji w Korei.

Stany Zjednoczone zamierzają
w roku 1957 powiększyć swoją
armię południowo-koreańską, uzbra-
jając dodatkowo 10 dywizji rezer-
wowych. USA wyasygnowały po-
nadto 7 milionów dolarów na ut-
worzenie jeszcze jednego połud-
niowo-koreańskiego korpusu lot-
niczego, wyposażonego w amery-
kańskie samoloty odrzutowe.

Wymiana handlowa Polska - Finlandia

HELSINKI (PAP)

W Helsinkach podpisano 21
bm. protokół regulujący wymia-
nę handlową pomiędzy Polską a
Finlandią w roku 1957.

W okresie tym import z
Finlandii obejmować będzie
celulozę, rudy żelaza, miedź,
włókna sztuczne, maszyny,
papier, tekturę oraz masło.
Na polski eksport do Finlandii
składać się będą maszyny,
węgiel, sprzęt motoryzacyjny,
chemikalia, tekstylia i inne
towary.

Przewiduje się, że obroty
między obu krajami w przy-
szłym roku wyniosą około 70
mln. dolarów wobec 47 mln.
dolarów obrotu osiągniętego
w ciągu 11 miesięcy br.

SPISEK przeciwko Jordanii

KAIR (PAP)

Jak donoszą z Bagdadu, koła
rządzące Iraku opracowują na po-
lecenie mocarstw zachodnich plan
przyłączenia siłą Jordanii do Ira-
ku.

Dziennik iracki „Al-Zaman” pi-
sze, że 15 deputowanych do parla-
mentu irackiego złożyło wniosek
w sprawie włączenia Jordanii do
Iraku w charakterze prowincji.
Uprawdliwiania oni swoje plany
ekspansjonistyczne tym, iż Jor-
dania jakoby „przekształciła się w
ognisko niepokojów i rozruchów”,
co stanowiłoby groźbę dla Iraku.

NASI KANDYDACI



Stanisław Gawrych
Gniezno

Mgr Stanisław Ga-
wrych, kandydujący w
Gnieźnie, pochodzi z ro-
dziny chłopskiej. Uro-
dzony w 1911 r. w Boja-
nicach, kończył gimna-
zjum a następnie Wy-
dział Filologii Polskiej
Uniwersytetu Poznańskiego,
gdzie w roku 1936
składał egzamin magister-
ski. Wojna zastaje go w
rodzinnej wsi, gdzie też
przeżywa okres okupa-
cji, pracując jako robo-
tnik rolny i prowadząc
tajne nauczanie.

Po wyzwoleniu mgr
Gawrych bierze czynny
udział w organizowaniu
szkolnictwa gnieźnień-
skiego, pracując jako wy-
kładowca języka polskie-
go w liceach. Od r. 1946
jest działaczem Stronie-
cia Ludowego. Pracuje
również mgr G. społecz-
nie — w Powiatowym
Domy Kultury w Gnieźnie.

W pracy sejmowej na-
czelowie miejsc chciał-
by postawić sobie kan-
dydat z Gniezna zagad-
nienia: rolnictwo i wy-
chowanie młodzieży. Zda-
niem mgr. Gawrycha
największy nacisk nale-
ży położyć na szkolenie
zawodowe — rolnicze.
Za bardzo ważny czyn-
nik uważa on również
zwiększenie bodźców za-
chęcających do pracy na

Trybuna Wyborcza

wsł, by zostawali tam
ludzie z kwalifikacjami.
(wje)

SPOTKANIE W PFMZ

Sala świetlicowa Po-
znańskiej Fabryki Ma-
szyn Złaznych zapeł-
niła się wczoraj w godzi-
nach popołudniowych
robotnikami, którzy
przybyli, by uczestni-
czyć w przedwyborczym
spotkaniu z kandydaci-
mi na posłów.

Okłaskami powitano
przybyłych kandydatów:
Wincentego Kraske,
Gertrudę Bulewiczow-
ą, prof. dr. Zygmun-
ta Nowakowskiego oraz
naczelnego dyrektora
HCP inż. Witolda Ber-
natowicza.

Spotkanie minęło w
milej atmosferze. Szczę-
gólnie gorąco robotni-
cy starotężcy przyjmowali
przemówienia W.
Kraśki i Z. Nowakow-
skiego.

Wiele doniosłych pro-
blemów — których roz-
wiązanie powierzone zo-
stało przyszłemu posłom
— poruszono w dysku-
sji. Przemawiający na
początku robotnik Otto
Warzecha, powiedział
między innymi:

— Owszem, pro-
wadzimy listę...
obecność, nato-
miast... listę...
w y b o r c ó w
może pan spraw-
dzić w Obwodo-
wej Komisji Wy-
borczej.

Rys. H. Derwich

— Jesteśmy zadowole-
ni, że przybyliście do
nas. Jest naszym życze-
niem, by spotkanie to
nie było ostatnie. Bę-
dąc posłami, pamiętaj-
cie, że można wierzyć
robotnikom i liczyć na
nich. (tyb)

Z KROTOSZYNA DONOSZA...

Front Jedności Narodu
w Krotoszynie organizu-
je spotkanie ludności z
kandydatami na posłów.
W tym tygodniu odbędą
się one w Krotoszynie,
Koźminie, Kobylinie,
Sulmierzycach, Pogorze-
li, Rozdrażewie i Krotos-
zynie Starym. Udział w
spotkaniach biorą kan-
dydaci na posłów — Iz-
dorek, Reszelski, Kunc
i Foltynowicz. (tk)

W DOBIESZCZYŃNIE

Licznie przybyli na
spotkanie z kandydatem
pow. jarcosińskiego — Ale-
ksandrem Reszelskim,
chłopi z gromady Dobie-
szczyzna. Ponad 100 o-
sób z okolicznych wsi.
Dużo uwagi poświęcono
sprawie przejęcia przez
chłopów spółdzielczych go-
rzelni, która została w

1950 r. przejęta przez GS
oraz sprawie założenia
spółdzielni mleczarskiej.
Ob. Józwiak z Dobie-
szczyzny i Krukowski z
Prusnowa, stawiali
przed kandydatem szere-
g postulatów. Wielu
domagało się sprzecz-
owania przez kandydata
jego zamiarów, wtedy-
dy będzie reprezento-
wał społeczeństwo okrę-
gu jarcosińskiego w Sej-
mie. „Egzamin” wypadł
pomyślnie i kandydat
znalazł pełne poparcie u
mieszkańców Dobie-
szczyzny.

KTO I CO?

Kontynuując zamie-
szczenie odpowiedzi
kandydatów na posłów
na blyskawiczną an-
kietę Agencji Robotni-
czej: Co chcielibyście
powiedzieć wyborcom
o swych zamiarach po-
selskich? — drukuje-
my dzisiaj słowa dr.
Bolesława Drobnego z
Krakowa:

— Nie mogę odpo-
wiedzieć co chciałbym,
mogę odpowiedzieć co
mówiłem wyborcom.
To samo, co w 1947 i
1955 roku. A mianow-
icie. Będę pracował
w tych komisjach sejm-
owych, do których
partia mnie przyna-
czy... Mówię wybor-
com, że nie będę nie-
mym posłem, co udo-
widniłem w r. 1955 i
1956. Nie przyrzekam
wyborcom nic ponad-
to, co przyrzekałem so-
bie przed 58 laty...: że
będę pracował całe ży-
cie dla dobra klasy ro-
botniczej i zwycięstwa
socjalizmu.



BUNDESRAT ZATWIERDZIŁ
UKŁADY W SPRAWIE SAARY
BONN. — Bundesrat zatwierdził
w piątek jednomyślnie ustawy ra-
tyfikacyjne do układów w spra-
wie Saary. Obejmują one ustawę
o wcielaniu Zagłębia Saary do
NRF i cztery ustawy szczegółowe.

RZĄD GRECKI ODRZUCA
BRITYJSKI PROJEKT
KONSTYTUCJI

LONDYN. — Jak donoszą z Aten,
grecki minister spraw zagran-
icznych, że rząd grecki odrzuca
brytyjski projekt konstytucji dla
Cypru, ponieważ konstytucja taka
nie przyniosłaby rzeczywistej wol-
ności Cypryckim.

DZWIG RUNAŁ NA POCIĄG

BONN. — W piątek rano na te-
renie zakładów chemicznych „Ba-
dische Anilin- und Sodafabrik” w
Ludwigshafen wydarzyła się
katastrofa, która spowodowała o-
fiary w ludziach. Na skutek ze-
rwania się liny runął na przeje-
żdżający pociąg dźwig, który zmia-
dził jeden z wagonów. 5 osób
poniosło śmierć na miejscu, a 20 jest
rannych.



— Zaczekaj, jeszcze kupię
prezent dla Ciebie! Tylko nie
podglądaj!
K4240



MYŚLI i WSPOMNIENIA



Według starodawnych legend tego wieczoru zwierzęta zaczynają mówić ludzkim głosem. Komentator współczesności powinien żądać, by prawo mówienia swoim głosem miał każdy i zawsze z tego prawa korzystał.

Skoro pierwsza gwiazda rozjaśni zimowe niebo, ludzie dobrej woli siadają przy wieczerzy wigilijnej. Są tego dnia zobowiązani do wzajemnej życzliwości, dobroci, szczerości... Tak nakazuje stary obyczaj. Nawet bezmyślne zarządzania handlowców, próbujących sprzedawać choinki dopiero po Świętach a przed Nowym Rokiem, nie zdołały go w czymkolwiek zachwiać. Kochamy bowiem święto prawdy i szczerości.

Pod obrusem trzeba było rozstać symboliczną chociaż szczyptę siana, a do stołu prosić każdego, kto stanął u drzwi. Z pradawnych tradycji ludowych pochodzi ów nakaz etyczny; tłumaczony na język współczesny stwierdza, że wszyscy ludzie są sobie równi i siebie godni. Wieczór wigilijny był więc chwilą amnestii od nierówności społecznych. Bogaci i dzierżący władzę schodzili z tronów przypominając sobie, że są zwykłymi ludźmi, którzy powinni mówić swoim głosem. Podobno serca łotrów topniały na tę chwilę, kaci stawali się aniołami, gnębiciele dobroczyńcami — a potem wszystko wracało do zwyczajności. Piękne były dawne obyczaje. Dawały okruszek złudzenia, przeżycie podobne nowocześniejszym. Gra świateł i cieni, barw i plastycznych mirażów stwarzała fikcję prawdy. Nowocześni rezygnują z najbardziej doskonałych latarni magicznych. Chcą nie przemijających amnestii od nierówności społecznych, a trwałej równości praw i obowiązków, żądają, by każdy głos mógł być wysłuchany... A to nie jest ani łatwe, ani proste. Bez trudu, nawet wśród największego tumultu, usłyszycie wyjący saksofon, trąbę-helikon, brzęk cymbała. Żądają wrzawy nie przekrzykują słowa mędrca-filozofa. Jego dopiero słuchają pokolenia. Natężenie głosu nigdy bowiem nie jest wprost proporcjonalne do zawartej

w nim prawdy. Powodzenie krzykaczy trwa póki im starczy oddechu, strun głosowych i publiczności. Racja mędrca — polityka przeciwnie: opiera się nie na rozpalonej emocji, ale trwa — póki prawidłowości głoszonej teorii nie sprawdziła praktyka. Komu więc ufać i wierzyć? Tym, których głos z trudem się przebiją, czy tym, którzy chcieliby na opustoszałych tronach posadzić samych siebie?

Problem: kto ma prawo do zaufania, a kto nie jest jego godzien, kto je zawiodł, a kto w trudnych chwilach zdobył — jest bodaj najważniejszy. Sprawa wykracza daleko poza krąg politycznej etyki i moralności. Chyba mniej ważna jest sprawa tych, którzy odchodzą — o nich powinny decydować sprawdzone fakty, a nie smola domysłów i oszczerstw. Ważniejszym problemem są ludzie, którzy przychodzą.

...tego wieczoru prosi się do stołu każdego, kto stanie u drzwi. Jeśli jednak nagle się dobiega uderzając pięścią i krzyząc? Krzykiem nikt nie nasyci łaknących, krzyczeń nie wypada w chwilach, gdy zbiorowo zapragniemy panowania prawdy, szczerości, a przede wszystkim rozumu. Naród nasz przecież siadł do stołu, pod którego obrusem wożono symboliczne szczypty siana. Starodawni Polacy wrzucili sobie tego dnia przyszłoroczne urodzaje. Życzyli sobie „wszystkiego najlepszego”. A my czego sobie będziemy życzyć? Wzajemnie szczęścia? To byłoby zbyt skromne, bo pragniemy uczynić ze szczęścia zjawisko dynamiczne, oparte na powszechnym urodzaju, pozbawione agitacyjnej blagi i dekoracji, woskowanych kwiatów.

Shczęście ma być konkretne.

I będzie konkretne, na miarę naszych sił i prawdy, jaką zdołamy sami zrozumieć i udziwnić. Życzymy więc sobie siły wytrwania, konkretności spojrzenia na każdą sprawę, rozsądku, opanowania. Reszta, to najważniejsze pragnienie — przyjdzie samo, jak wynik działania.



rzej jednak cofać się, wybierając nierozumną krańcowość.

I jeszcze jedno: Czego jest najmniej w miłości? Miłości. A w szumnych manifestacjach przyjaźni? Szczerze przyjaznych uczuć.

Nie składam ci innych życzeń na święta...

Na stole pod świerkiem podpierają się wiekiem drewniany mój album. Na zdjęciu.

Czekam brasku. Już zapowiedział się żywym podmuchem grudniowego wiatru.

LIST

„Moja Naj...!

Tylko Ty będziesz czytała te słowa. Piszę je tuż przed dniami świętami, które ludzie wyznają sobie w pamięci i kalendarzach, jako czas radowania. Wielu z nich zbierze się wokół zielonych drzewek, prze niesionych z lasu...

Wiem, że będziemy razem. Będziemy mówili o tym, co jest także treścią tego listu — o miłości. Albowiem gdziekolwiek na ziemi żyją istoty takie, jak my lub tylko podobne — tam zawsze trwało Najczystsze i Najpiękniejsze.

Oczywiście, pamiętam nasze lato. Czy można zapomnieć smak chleba albo kryształowy chłód wody, którą po upalnym dniu daje wieczorem każde źródło i każdy potok?

Opowiadałaś mi wtedy o mądrym cesarzu Hoang Ti.

Stawaliśmy na balkonie: Ty — blisko korony tego wielkiego klonu, ja — u Twoich kolan. Zaczynaliśmy rozmawiać, gdy noc już cała sobą pokrywała połowę ziemskiej piłeczki, wyrzuconej w kosmiczną studnię ileś tam milionów lat przed naszym życiem. Mądry cesarz Hoang Ti przed 4567 laty kazał wzniesić w Kraju Wielkiego Muru wysoką wieżę. — Stamtąd wpatrywał się w Słońce, Księżyc i pięć planet uczony starzec Yu Shi. Mówiono wśród mądrych i głupich mieszkańców Środka, że szczodry cesarz podarował Yu Shi te niebieskie ciała.

Przychodził do nas ten filozof. Zawsze stawał przed nami, ale nigdy nie padło z ust jego ani jedno słowo. Rozumieliśmy się, jak duchy.

Pewnej nocy — zapłakał. Tylko jedna łza wyrzała z jego źrenicy, stoczyła się po policzku... Już nigdy nie zobaczymy mędrca, którego widziały nasze myśli.

Yu Shi nikogo nie kochał. Stara pieśń mówi, że cesarz gdy się o tym dowiedział, kazał odebrać mu: Słońce, Księżyc i pięć planet. Wtedy Yu Shi płakał i wszyscy wiedzieli, że kochał: Słońce, Księżyc i pięć planet...

Tak się kończyła Twoja opowieść stara jak świat.

Myślę o nas. Jak trudno uwierzyć, że ziemia, na której



JUTRO...

Fot. CAF.

POWIEŚĆ

Życie, to długa i pełna konfliktów powieść. Tym tylko różni się od tej pisanej, że ludzie w niej są naprawdę żywi i sami są jej autorami. Chociaż nie trzeba w niej okresów, w których okoliczności prowadzą człowieka na postrońku.

Dziś, w któryś tam dzień grudnia 1956 r., przewracam kartki swego życiorysu. Stare kartki, spłowiłe, ale czas nie wymazał wydarzeń mocno wyrytych w pamięci.

Oto choinka w skromnym wystroju. Dookoła niej kilkadziesiąt bezdomnych gimnazjastów. Patrzą na mnie głodnymi oczyma. Mówię im o czerwonym trudzie i białym celu, o obowiązkach wobec Ojczyzny. Przyjdziemy do niej, serdeczne będzie powitanie tych, którzy nie szczędzili dla niej krwi.

Los gnał po świecie. Ze śmiercią pod rękę i z karabinem na plecach do kraju, w którym się było, a do którego było tak daleko.

I wreszcie u siebie w domu. Jak gorzko ankielowemu niepewniakowi, rzekomemu wrogowi... Po co ten ciężar plecaka żołnierskiego, wyładowanego miłością Ojczyzny?

Smutne to kartki. Tak chciały się wydrzeć i zniszczyć! Ale tego nie da się zrobić. Powieść ciągnie się dalej.

W drugim pokoju baraszkują dwójka dzieci. Niedługo oglądają do mojej przeszłości ci. Każą sobie opowiedzieć tamten czerwony rozdział i ten drugi — w którym słowo miało się z czynami, i ten ostatni — który w tej chwili piszemy codzienną pracą i — ten jutrzejszy. Tamte rozdziały już gotowe. Te dwa ostatnie — zależą ode mnie i od każdego mi współczesnego. Chodzi o to, by były to kartki jaśniejsze, by młodzież znalazła w nich wzór i zachętę dla siebie, by z sercem nie kłóciła się myśl, z miłą słowo, a ze słowem — czyn.

Przecież założyliśmy sobie, że akcja w naszych żywych powieściach poprzez Prawdę zmierza ku Dobremu. Nie mo-

żemy o tym choć na chwilę zapominać — autorzy i bohaterowie współczesności.

Na górze, na piętrze, współlokator zeluje buty. Wyrażnie słyszę uderzenia młotka. U sąsiadki płacze niemowlę. Zegar mierzy czas. Wolno uchylają się drzwi.

Wybaczenie, myśli spłoszyła mi wpadająca nagle moja jasnowłosa parka. Wojtek gramolił się na kolana, a Jagusia już siedzi na plecach.

— Tatusiu, czy to prawda, że gwiazdor przyniesie podarunki?

— Przyniesie, przyniesie! Ju tro zabierzemy się do strojenia choinki.

NATRET

Muszę go Wam przedstawić. Uchodzi za mego przyjaciela, ale czy tak jest, nie wiem. W każdym razie jest natrętny. Chociażby dlatego — dobrze, byście wiedzieli — że istnieje. Zawsze łatwiej unikać.

Przychodzi na przykład w nocy i siada na moim fotelu. Bez słowa przewraca w mej starej skrzynce. Mam ją po matce. Zawsze dawniej pełno w niej było ciekawych przedmiotów. Ot! drobiazgi. Gałganiki różnokolorowe, naparstki z masy perłowej, szpilki, zatrzaśki — cały zbiór osobliwości.

Teraz to jest mój album. Na fotografie.

Ale wracam do natręta. Siedzi więc na fotelu, przewraca w skrzyni i jeszcze mruczy.

— Włożyłem tu zdjęcia — po wiada — i teraz nie ma. Ale nie, przepraszam — dodaje po chwili (nie wiem, kogo przeprasza — siebie czy skrzynkę?) — są. Tylko już nie takie same.

Pochylam się nad fotografią mi...

Poprzez Bałkany, ku Morzu Czarnemu była to droga. Wtedy było lato 1955; przejściowo jest zima. Mokra. Zachwycano

miasto. Podobał się ludzcie. Gdzieś w Europie!

Wieczorem — kolie srebrnych lamp zawisały nad rzeką. Dunaj, spięty lukami mostów Małgorzaty i Petöfięgo, żarzył się blaskiem miliona świateł.

Dniem — miasto tryskało życiem, porywało pięknem domów i ulic, zaułków i gnaichów: Parlamentem, z jagiellońskimi orłami, Bazyliką, nowoczesnymi budynkami handlowymi, bankami i hotelami, urokiem starej Baszty Rybackiej.

I potem, piękny plac centralny — nie ryzykuję nazwy — z gromadką dzieci „gęsiego”, ruszających w podróż „pociągami” tak na niby, do stacji, którą było przedszkole z obiadem.

I jeszcze na niewielkim placu im. Józefa Bema, pomnik dumnego bohatera. Dziś już podwójnie historyczny.

— A widzisz — nie wierzyłem, że zdjęcia już nie takie same...

I natręt szybko, jak myśl — podsuwa coraz to nowe i nowe odkrycia...

„Wtedy zresztą mówiłeś, że zostawiasz tam przyjaciół. Wiem. Powiesz zaraz, że podtrzymujesz te słowa. Że teraz tych przyjaciół obliczasz na miliony. Ale co czujesz? Współczucie? To im niepotrzebne! — Gniew? Ten nie może chodzić w samotności...

— Prawdziwa przyjaźń nie ogranicza się do pomocy materialnej. Przyjaciel wyteża wszystkie swoje siły, całą wolę, podejdzie w chwili nieszczęścia, w serdecznym odruchu podając ramię. Wskaże drogę, przykład, jak dźwignąć się ze słabości. Panuje wtedy nad sobą za dwóch. Złościsz się, że już nawet nie wiadomo, jak tego dokonać — a to prawie proste!

Postępować tak, jak chciałbyś to widzieć u niego. Iść drogą, o jakiejś wiesz, że i dla niego najlepsza. Wierzyć, że ktoś, kto zasługuje na twoją przyjaźń, ma przyszłość; stać go na męstwo działania, rozsądek wyboru najszlachetniejszej drogi. Za twoim wzorem — chociażby...

Nieszczęścia się walą, gdy poddawać się biernie złu. Go-

DZIECI

Marek ma szaro-niebieskie oczy, nos z lekka zadarty i śmieszny „czubek” włosów, opierający się zwycięsko wszelkim szczotkom i grzebieniom. Przez ten niesforny „czubek” wygląda na zaferowanego każdą wykonywaną czynnością. Niczym roztargniony profesor. Zresztą tak też właściwie jest. Marek bierze wszystko, co dzieje się w jego dziecięcym świecie, ogromnie poważnie i serio. Kiedy buduje dom z klocków, albo rysuje moty i samoloty, jest tak pochłonięty gorączką tworzenia, że nie słyszy nawet wołania. Każde zadanie matematyczne rozwiązuje ten drugoklasista z takim przejęciem, jakby od tego zależały losy świata. Ale najbardziej charakterystyczną cechą Marka jest ciekawość. Pyta i pyta. „Dlaczego jest dzień i noc? Dlaczego ptaki mogą latać? Dlaczego mamusia Irki wiecznie ją bije? Dlaczego Leoś nie ma butów na zimę?”. Czasem bardzo ciężko odpowiedzieć Markowi.

Jeszcze gorzej wygląda to u Hanki. Jest starsza o dwa lata od Marka i zupełnie do niego niepodobna. Często chodzi zadumana, a połowę życia spędza nad książką. Hanka nie pyta. Sama sobie formułuje odpowiedzi. Uczy się właśnie o Kostce Napierskim. „Mamusiu — mówi — Kostka Napierski popro-

Andrzej ma 16 lat i żyje, jak każdy chłopiec w tym wieku, swoim wewnętrznym życiem. Wszystkie zagadki świata rozwiązuje sobie sam. Jest w tym pewna zarozumiałość, tak bardzo związana z młodością, której się zawsze zdaje, że odkrywa po raz pierwszy prawa rządzące globem. Czasem tylko, jak już nie może sobie dać rady z jakąś sprawą, wyziewającą pytaniem z jego pięknych, dużych oczu, robi się smutny i zadowolony. Wychodzą mu wtedy naprzeciw. „Co cię dreczy, synu?” „Mamusiu, czy Gomulka jest naprawdę komunistą?” „Jak najbardziej, Andrzeju”. „To dlaczego ma być z powrotem religia w szkołach?” „Widzisz, dziecko, nasze społeczeństwo jest w większości katolickie.” „To mniejszości w takim państwie, jak nasze, nie bierze się pod uwagę?” „Bierze się, synu. Dlatego też religia będzie przedmiotem ponadobowiązkowym”. „A dlaczego we Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Szwecji nie ma religii w szkołach?” „Bo to są społeczeństwa bardziej oświecone, dojrzałe.” „Jak są dojrzałe, to dlaczego nie budują socjalizmu?” „Zbudują, synu. Może się nawet mądrzej do tego zabiorą niż my. Pójdzie im z pewnością łatwiej. Nie będą pierwsi!”

Kiedy codziennie późnym wieczorem otulam koldrą moją śpiącą gromadkę — myślę sobie, jak wielka jest nasza odpowiedzialność wobec dzieci. Wobec ich uczciwości.

Dzieci są surowym sędzią naszych uczynków. Dla nich własnie warto walczyć o prawdę. Aby nie ujrzeć nigdy w tych najdroższych, pełnych ciekawości życia, oczach niemego, narodziłego pytaniami wyrzutu: Dlaczego, matko?



— Zdaje się, że zamieniłaś paczki...

Rys.: H. Derwich

STRONĘ OPRACOWALI:

J. Likowski, J. Pieprzyk, J. Asnyh
W. Tyblewski, Z. Andrzejewska



O właściwą rangę naszego miasta

Podobnie, jak do innych kandydatów na posłów naszego województwa — zwróciliśmy się do Wincentego KRAŚKI, celem odbycia z nim rozmowy. Był naczelnym redaktorem „Głosu Wielkopolskiego” — wyraził gotowość skreślenia paru słów, które drukujemy poniżej.

Moja kandydacka wypowiedź na łamach „Głosu Wielkopolskiego” będzie nieco sentymentalna. Z zespołem „Głosu”, a pośrednio i z jego Czytelnikami, łączą mnie bowiem szczególne więzi uczuciowe. Przez 2 lata pracowałem w „Głosie Wielkopolskim”. Z tego okresu pozostały mi jak najlepsze wspomnienia.

W swoim życiowym dorobku wysoko cenię doświadczenia zdobyte w „Głosie”. Szczególną cechą tego pisma jest bliska, szczerza więź z Czytelnikami, serdeczna troska o słuźenie im dobrą radą i pomocą w różnych kłopotach życiowych, rzetelne informowanie opinii publicznej o wydarzeniach i problemach zagranicznych, krajowych i lokalnych, wnikliwość, wsłuchiwanie się w nastroje społeczeństwa i mądre ich odzwierciedlanie i kształtowanie.

Ta słuszną linię pisma pozwoliła mu zachować szacunek i zaufanie czytelników nawet w najtrudniejszych okresach, jakie mamy za sobą.

Ta słuszną linię pozwoliła również „Głosowi” odegrać ważną rolę w toczącej się obecnie trudnej walce o realizację ogólnonarodowego programu odnowy naszego życia.

Jak najbardziej aktywny udział w tej walce na forum Sejmu — to będzie główne zadanie każdego posła. I to oczywiście byłby podstawowy kierunek moich wysiłków, jeśli bym wyborcy w suwerennym akcie w dniu 20 stycznia poparli moją kandydaturę.

Przed posłami poznańskimi będą stały w Sejmie specjalne zadania. Chodzi przecież o właściwą reprezentację interesów największego na Ziemiach Zachodnich ośrodka życia gospodarczego i kulturalno — naukowego. Chodzi o przywrócenie Poznaniowi właściwej rangi w kraju.

Od posłów województwa poznańskiego w ogóle, a zwłaszcza

za od posłów z miasta Poznania społeczeństwo ma prawo oczekiwać szczególnej aktywności w Sejmie przy omawianiu różnych problemów z dziedziny wewnętrznej i zagranicznej. Ta aktywność będzie w decydującym stopniu zależała od więzi posłów z wyborcami, od gruntownej znajomości nastrojów i potrzeb ludności. Wszyscy chcemy wierzyć,

że skończył się okres, w którym posłowie występowali w Sejmie najczęściej w roli statystów.

Na zakończenie, korzystając z okazji — pragnę przekazać wszystkim Czytelnikom, Współpracownikom i Korespondentom „Głosu” serdeczne życzenia świateczne i noworoczne.

Wincenty KRAŚKO

Nie tylko sprawy własnego podwórka

Doszło do tego dość nieoczekiwanie i nagle. Pewnego dnia przyszła z tą sprawą delegacja komitetów rodzicielskich i dyrekcji szkół artystycznych. Później poparcie wyraził Zjazd Bibliotekarzy (wśród podpisujących oświadczenie znalazł się p. Bielaj!), zjednoczenie śpiewacze oraz niedawno obradujący sejmik kulturalny, grupujący przedstawicieli całego województwa.

I tak oto nazwisko literata, publicysty i działacza kulturalnego — Eugeniusza Pauksztę przeczytaliśmy na liście kandydatów. Nie można się dziwić, że poznańskiemu środowisku zależy właśnie na tej kandydaturze. Łącząc się z nią pewne zwycięstwa kulturalne uzyskiwane przez Komisję Kultury WRN, której od lat przewodniczy właśnie Paukszta. (Sprawa telewizji, poznańskiego wydawnictwa, „umiejscowienie” konkursów im. Wieniawskiego, skutecznej wojny o wazy gołuchowskie i wiele innych.) Ta szeroka działalność społeczna — praktyczna naszego kandydata, laureata nagrody literackiej m. Poznania, odznaczanego złotym krzyżem zasługi powoduje, że i pierwsze pytanie w przedwyborczej z nim rozmówce dotyczy problemu obrony spraw poznańskiej nauki i życia artystycznego w przyszłym Sejmie.

— Sprawy naszego środowiska — mówi Eugeniusz Paukszta — są mi bardzo bliskie, czego dowody dałem w ubiegłych latach. Ale twierdząc, że funkcja poselska nie może się ograniczać do reprezentowa-

nia wyłącznie interesów wojewódzkiego podwórka. Pośeł mu si widzieć całość zagadnień nurtujących życie kraju. Dla przykładu: obecny proces naprawy jest dla mnie zjawiskiem kategorii moralnej, zjawiskiem wpływającym z konieczności rozbić „starych norm etycznych”, zdecydowanie antyhumanistycznych i sprzecznych z socjalizmem. Dopiero na tym budować można właściwy model polityczny i gospodarczy w naszym kraju. Swoją rolę w Sejmie widziałbym właśnie w podkreślaniu tego moralnego podłoża dokonujących się u nas przemian.

— Jak widzi Pan samą pracę przyszłego parlamentu?

— Jestem przekonany, że Sejm nareszcie zacznie spełniać swą funkcję konstytucyjną. A skoro ją zacznie spełniać, pierwszym jego zadaniem winno być dokonanie pewnych zmian w samej konstytucji. Konstytucja winna też, moim zdaniem, utrwalic te wszystkie zmiany, jakie się ostatnio u nas dokonały. Zadaaniem Sejmu będzie nadanie Konstytucji znaczenia jakiegoś nadrzędnego kanonu, obowiązującego bezwzględnie władzę ustawodawczą i wykonawczą na każdym szczeblu.

— Te ogólnopolskowe zagadnienia, o których Pan wspomina, na pewno wykreślają drogi rozwojowe wszystkim innym sprawom, również i „regionalnym”. Może zechciałby Pan sprecyzować swą, głoszoną zresztą od dawna tezę, iż nie można rozpatrywać spraw poznańskiego środowiska kulturalnego w oderwaniu od całości zagadnień ekonomiczno-politycznych.

— Odnosi się to nie tylko do spraw naszego miasta. W ogóle kultura w moim pojęciu to zjawisko szerokie, integralnie związane z resztą naszego życia. Pod pojęciem obrony kultury rozumiem m. in. walkę z siłami nie wyklarzowanymi jeszcze u nas stalinizmu. De maskowanie tych sił i tendencji, zgubnych dla rozwoju humanistycznej myśli, uważać będę za swój wielki obowiązek.

Dalej — twierdząc, że nie można mówić o podniesieniu kultury, dopóki nie rozwiąże się wielu palących spraw bytowych naszej ludności. Czy np. nie jest wysoce krzywdzący finansowy podział emerytów na przedwojennych i powojennych? Strach przed starością i chorobą każe ludziom do ostatka swych sił gonić za wieloma innymi rzeczami, tylko nie — oddawać się spokojnie „konsumowaniu” kultury. Czas też zająć się tzw. wstydliwymi sprawami, o których dopiero teraz zaczynamy mówić.

— Wiemy, że zarówno twórczość artystyczna jak i cała dziedzina tzw. upowszechniania kultury dotknięte były paraliżem centralizmu, którego skutki jeszcze odczuwać będziemy długo. Może byśmy spróbowali usystematyzować rejestr grzechów, jakie w tym względzie popełniono w odniesieniu do naszego regionu.

— Metoda stalinowskiej praktyki polegała na niszczeniu dorobku tradycji i budowaniu „nowego” w warunkach kompletnej pustyni kulturalnej. Próbowano stosować ją i u nas, zapominając, że tworzyć rzeczy nowe można tylko w powiązaniu z tym, co dobre i postępowe dały poprzed-

nie pokolenia. Dlaczego zagnębiono u nas tradycję lat 1846 i 1848 roku, powstania wielkopolskiego, dorobku niektórych ośrodków regionalnych (Babimojszczyzna). Dlaczego nie pozwolono ukazać prawdy o postawie społeczeństwa wielkopolskiego w czasie okupacji? Wydaje mi się, że jednym z zadań, jakiegoś musieliby podjąć się w przyszłości posłowie naszego województwa, będzie walka o pełne prawo do korzystania z dorobku tradycji, walka o przywrócenie Poznaniowi i Wielkopolsce jej właściwej rangi kulturalnej w skali krajowej.

— Panie Eugeniuszu, w tej świętej wojnie o miejsce Poznania w Polsce — nie mała rolę odegrały chyba Pańskie felietony i artykuły publicystyczne, publikowane od lat w prasie. Czy z tej okazji nie byłoby słuszne, gdyby przypominał Pan naszym Czytelnikom swój dorobek piśarski?

— Moja powojenna publicystyka zamyka się sumą przeszło 2 tys. artykułów. Książek napisałem jedenaście, z czego osiem ukazało się w druku. W styczniu wyjdzie powieść historyczna „Straceńcy”, która nie mogąc w minionym okresie znaleźć wydawcy, przeleżała się nieco w szufladzie. Pracuję teraz nad powieścią społeczno obyczajową, ukazującą przekrój środowiska poznańskiego w latach mniej więcej od 1938 po dzień dzisiejszy. Pociąga mnie ten temat, gdyż chociaż ojczyzną moją jest Wileńszczyzna, z Poznaniem łączy mnie dużo. Przeżyłem w nim ostatnie 11 lat, przebywając tu po rocznym, zupełnie nie zamierzonym zresztą, pobycie w kopalniach Donbasu.

— Na koniec jeszcze jedno pytanie. Czy w razie uzyskania mandatu poselskiego nie odczuje Pan tych obowiązków jako nowego ciężaru, utrudniającego pracę literacką?

— Przede wszystkim nie wiadomo, czy zostanę wybrany. Jeśli do tego dojdzie, sądzę, że rozszerzenie znajomości życia o nowe dziedziny praktyki społecznej może jedynie pogłębić moją pracę pisarską. Nonsensem są w ogóle próby izolowania się twórcy od bieżących, aktualnych spraw, nurtujących społeczeństwo. Nie reportażowe „wyjazdy w teren” — lecz stałe zaangażowanie się w pracę społeczną wpływa na podniesienie rangi warsztatu pisarskiego. Pisarstwo jest wielką służbą dla społeczeństwa. A nie można ludziom służyć, nie znając ich upodobań, kłopotów, marzeń i planów.

Rozm. J. Mikołajczak

„KRAKATUK” nowa opera polska (Rozmowa z dr. Tadeuszem Szeligowskim)

— Nowa opera polska jest rzadkim wydarzeniem kulturalnym. Nie dlatego tylko, że mamy niewielu kompozytorów, lecz i z tego powodu, że nasze teatry operowe niedostatecznie dbają o twórczość polską. Tak na przykład czekała na wystawienie: balet o Stańczyku — Kiesewettera, opera Skrowaczewskiego „Gospoda pod Orlem” i, będące na ukończeniu opery Witolda Rudzińskiego i Prószyńskiego.

Warunkiem powstawania rodzimych dzieł operowych i baletowych jest ich prezentacja na scenie. Problem ten do tej pory nie jest u nas należycie rozwiązany. Tym bardziej podkreślić trzeba zapowiedź premiery opery Tadeusza Szeligowskiego w Gdańsku dnia 30 grudnia bież. roku pod tytułem „Krakutuk”. Prof. dr Tadeusz Szeligowski mieszka w Poznaniu i z życiem muzycznym naszego miasta jest ściśle związany. Zapytujemy więc autora o „curriculum vitae” jego nowej opery.

— Jak powstał pomysł?

— Jak często bywa w życiu, zadecydował przypadek. W 1953 roku dowiedziałem się, że literatka krakowska — Krystyna Niżyńska — ma gotową adaptację dla teatru lalkowego „Dziadka do orzechów” Hoffmanna. Po zaznajomieniu się z librettem znanego poety, muzyka i malarza, żyjącego na przełomie XVIII i XIX wieku, Ernesta Teodora Amadeusza Hoffmanna uznałem, że może to być temat do opery. W listopadzie tego roku, po przeróbce przez Niżyńską, miałem już libretto gotowe. Wiedząc, że ówczesny dyrektor Opery Warszawskiej, Zygmunt Latoszewski, interesuje się współczesną twórczością operową, nawiązałem z nim kontakt. Prapremiera miała odbyć się w grudniu 1955 ro-

ku, gdyż nowa opera tematycznie związana jest z Bożym Narodzeniem. Zmiany na stanowisku dyrektora Opery Warszawskiej, objęcie przez dyrektora Latoszewskiego Opery Gdańskiej i remont jej siedziby w tym mieście, opóźniły wejście na scenę „Krakutuka”.

— Skąd ten dziwny tytuł?

— W historii „Dziadka do orzechów” Hoffmanna istnieje orzech, którego zgryzienie powoduje zdjęcie czarów, rzuconych na królową Pirlipaten. Orzech ten nazywa się Krakutuk.

Jest to prawdopodobnie nazwa wymyślona przez autora, a użyłem jej jako tytułu opery, aby uniknąć nazwy oryginalnej „Dziadka do orzechów”. Pod tą bowiem nazwą istnieje balet Czajkowskiego. Wydaje mi się ponadto, że w ten sposób uwypukliłem pewną dziwaczność, jaką odznaczały się powieści i opery Hoffmanna. Wystarczy przypomnieć słynne „Opowieści Hoffmanna” Offenbacha, gdzie również mamy do czynienia z różnego rodzaju dziwactwami, polegającymi na pomieszaniu rzeczywiście z fantazją. Hoffmanna swego czasu nazywano „Gespenster Hoffmann”, co można dosłownie przełożyć „upiorny Hoffmann”. Nazwa ta wynika widocznie z tych właśnie przytoczonych powodów.

— Jaka jest treść libretta?

— Fabuła przedstawia młodą dziewczynkę, którą jej wuj Fantazjusz wprowadza w świat fikcji poetyckiej. Fantazjuszem jest nie kto inny, jak właśnie poeta, a móralem bajki teza, że tylko wiernością i stałością charakteru można przezwyciężać trudności tego świata.

— A muzyka?

— Muzyka do tej opery utrzymana jest w charakterze częściowo bajkowym, częściowo komediowym. Cały drugi akt, który rozgrywa się na dworze króla, jest w istocie parodią przywar i ułomności ludzkich. Dużo miejsca w operze zajmują sceny baletowe. Występują tam postacie ze znanych bajek, jak: Kopciuszek, Cesarz chiński i Słowik, Pan Twardowski, Czerwony Kapturek, a ujęte są tańce. Choreografię opracowuje Janina Jarzynówna-Sobczak. Libretto przystosowała do sceny polskiej Krystyna Niżyńska. Reżyseria spoczywa w rękach Wiktora Bregy, reżysera Opery Warszawskiej i Bałtyckiej. Jako autor muszę stwierdzić, że byłem bardzo zadowolony, widząc na próbach rozwiązanie sceniczne i aktorskie. Sama inscenizacja, bardzo współczesna, jest wynikiem współpracy dyr. Latoszewskiego i Bregyego. Scenografię opracował Roman Bubiec, rozwiązując interesującą sprawę zabudowania sceny, kostiumów i światła. Akcja odbywa się nie tylko na scenie, lecz również na trzech płaszczyznach, wznoszących się ponad scenę. W ten sposób podkreślono fantastyczność i bajkowość akcji. Sceny zespołowe lub chóralne są mocno zarysowane, lecz nie tak, jak w moim „Buncie żaków”. Akcja „Krakutuka” odbywa się w Warszawie na początku XIX wieku w wigilię Bożego Narodzenia.

Rozmowę przeprowadził:

H. B.

notatnik kulturalny

WARSZAWA NA EKRANACH AMERYKAŃSKICH TELEWIZORÓW

Przed kilku dniami warszawski Klub Międzynarodowej Książki i Prasy gościł sprawozdawców jednej z największych amerykańskich rozgłośni radiowych i telewizyjnych „Columbia Broadcasting System”.

Montowali oni jeden z kolejnych reportaży o „otwartym oknie na cały świat” — czyli o naszym stołecznym klubie MPIK. Oprócz tego reportażu amerykańscy dziennikarze zrealizowali już szereg innych np. o Starówce i o sytuacji Kościoła w Polsce.

Zrealizowany jednego dnia w Polsce reportaż — już na drugi dzień ukazuje się na ekranach amerykańskich telewizorów. Jest to tzw. tempo...

„UMBERTO D” I „LA STRADA” W MOSKWIE

Niedawno odbywał się w stolicy ZSRR Tydzień Filmów Włoskich. Moskiewskie kinomani ujrżeli na ekranach swych dwa najwybitniejsze osiągnięcia włoskiej kinematografii. Wyświetlono tam m. in. „Karuzelę neapolitańską”, „Zgubiony kontynent”, „La Strada”, „Madame Butterfly”, „Umberto D”, „Kiedy, u licha, „Umberto D” wejdzie na nasze ekrany?

CO SIĘ KRĘCI W NASZYCH ATELIER?

Ostatnie „podglądzielny” w naszych atelier pozwalają nam donieść, iż ukończono już prace nad „Człowiekiem na torach” — scenariusz Stawińskiego, reżyseria Munka, „Ziemia” (scen. Seibor-Rybskiej), „W obróbie laboratoryjnej” są „Kanały” (reżyser Walda), a w końcowym stadium realizacji — „Drogi bez śladu” i „Wraki” według Meisnera.

Zdjęcia plenerowe kręci się

obecnie w Warszawie do filmu fabularnego „Prawdziwy koniec wielkiej wojny” (według noweli J. Zawieyskiego). Czekamy na efekty.

HAU, HAU!

Po sześciu latach przerwy właściciele rasowych buldogów, szpiców i foksterierów, będą mieli znowu okazję obejrzenia interesującego ich wydawnictwa pod nazwą „Pies”, które zostało niedawno wznowione przez Związek Kynologiczny. Miesięcznik ten — bogato ilustrowany i wielobarwny — omawiać będzie sprawy chowu i szkolenia psów, oraz podać wiele ciekawych szczegółów z zakresu biologii i zoologii psa.

PISMO CODZIENNE ZSL

W najbliższym czasie ukaże się w Warszawie nowe pismo codzienne. Będzie to „Dziennik Ludowy” — pismo Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Będzie ono reprezentantem i wyrazicielem interesów i poglądów rzesz chłopskich a także inteligencji ludowej.

NOWE MODELE MISIÓW I LALEK

Sale rezerwowe Teatru Narodowego w Warszawie otworzy niedawno dla niecodziennej publiczności. Obok wystrojonych łal usiadły kufdlate misie i uśmiechnięte palczaki, które na okres kilkunastu dni zamieniły się w „urzędowe” ekspozycje, reprezentujące największy dorobek naszych zabawkarskich spółdzielni pracy.

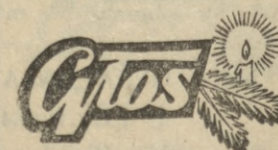
Na wystawie tej obejrzeć można również nowe wzory zabawek, które produkowane będą w 1957 roku. Mamy nadzieję, że te „nowe wzory”, które znajdują się w sklepach, będą tak samo piękne i trwałe, jak te cuda zabawkowe, jakie eksportujemy na Malaję, Jamajkę, do Islandii, Tunisu, Wenezueli, Syrii a nawet Australii.

(Opr.: Kaj)



„Tor w domu” — to automat, dzięki któremu większość pieniędzy „przepuszczanych” dotychczas przez Włochów na różnego rodzaju zakłady pozostaje w ich kieszeniach. Automat ten, to dwa rowery na rolkach, posiadające tylko tylne koła. Są one umocowane razem w ramie. Na ramie tej znajduje się szybkościomierz, wykazujący ilość przebytych kilometrów. Amatorzy emocji, wzruszający w automacie 50 lirów, siadają na rowery i odhychają „wysięg” na 5000 lub 10 000 metrów. Zwycięzca musi się zadowolić... satysfakcją.

Fot. — CAF





Fragment potrójnego pasa kanałów, otaczających średnio-wieczne śródmieście Amsterdamu, widziany z „Latającego Holendra”. Łatwo sprawdzić, że na zdjęciu widać około 30 mostów.

Napisal: Jan Grzędziński

Zbliża się godzina 20. Powinno być ciemno, ale nad Amsterdamem jest jasno. Blask nad miastem spotęgowany jest światłami odbitymi w kanałach. Wzdłuż ulic bardzo dużo wielkich neonowych reklam, jak w każdym europejskim mieście, w którym reklama jest dźwignią handlu.

Prawie niepostrzeżenie, zupełnie lekko ląduje „Latający Holender” — na lotnisku Schiphol, cztery metry poniżej poziomu morza. Albowiem centralny cywilny port lotniczy Holandii, położony osiem kilometrów od Amsterdamu, zbudowany został na dnie osuszonego jeziora. (Zdjęcie obok)

Notuję, że kontrola graniczna i celna trwały w sumie około 5 minut. Wymiana walut tylko 2 minuty. Ale tutaj działa już pneumatyczna i rurowa poczta, która łączy wszystkie biura administracji lotniska. Kasjerka wkłada do naboju pieniądze, nabój zostaje wystrzelony i po chwili wraca z zamienioną kwotą. Nie w tym właściwie niezwykłego. Są to urządzenia znane od dziesiątków lat. Kierownictwo KLM zastosowało je na lotnisku tylko dlatego, że to się więcej opłaca niż zatrudnienie gонców, bieganie po piętach, czy czekanie w ogonkach przed kasą.

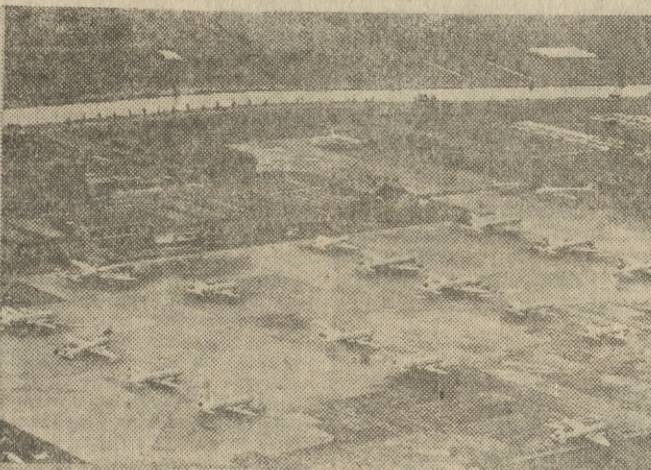
Turystom, którzy przyjeżdżają do Amsterdamu, wydaje się, że robią przyjemność jego mieszkańcom, gdy nazywają ich miasto Wenecją Północy. I myślą się. To żaden komplement.

Już w roku 1400 było tutaj 35 drewnianych mostów, w r. 1650 — 150, sto lat później już 250, a dzisiaj ponad 400 (o łącznej długości 85 km), nie licząc 80 mostów w Łasku Amsterdamskim. Jest to akurat dwa razy więcej niż w Wenecji. Wynika z tego jasno, że to właśnie Wenecja jest Amsterdamem Południa...

Kanały są tematem nie kończących się rozmów z cudzoziemcami, którzy odwiedzają Amsterdam. Oczywiście i ja zadałem stereotypowe pytanie, czy częste są wypadki, związane z istnieniem tak wielkiej ilości kanałów. Zwłaszcza, że są one pozbawione jakichkolwiek barier.

Każdy szanujący się amsterdamczyk bez zająknięcia recytuje do-

Tak krzywych domów w Amsterdamie nie ma, ale tak wygląda ich odbicie w kanale.



Plac Muntplein w centrum Amsterdamu.



Kładną odpowiedź na takie pytanie. „Przeciętnie w tygodniu do kanału wpada jedno auto, a co drugi dzień człowiek. Są to przeważnie osobnicy zawiśli, bawiące się dzieci, a parę razy do roku samobójcy. W sumie rocznie około 180 wypadków, z tego tonie przeciętnie 30 delikwentów. 150 osób zostaje wyratowanych. Kto ratuje? — Różnie bywa... W Amsterdamie istnieje od wielu lat Towarzystwo Ratunkowe, zrzeszające 2500 kobiet i mężczyzn.

Oczywiście najczęstszym miejscem wypadków są kanały położone koło dzielnicy portowej, zwanej chińską, sławnej ze specyficznych dla portowego miasta atrakcji. Wspomnę przy okazji, że „atrakcje” te siedzą za wielkimi szybami wystawowymi, robią na drutach lub też czytają gazety i czekają... Reklama jest bowiem dźwignią handlu i na tym polu.

Podaj każdy kanał Amsterdamu ma bogatą przeszłość, podobnie jak rzeka Amstel, która zopatrjuje je w wodę.

Nie wiadomo dokładnie, kto właściwie wpadł w 1612 roku na pomysł otoczenia średniowiecznej części miasta potrójną wstęgą kanałów. Ale po dziś dzień amsterdamczycy wyrażają się z wdzięcznością o ówczesnych ojcach miasta, którzy już wtedy nie tylko podarowali mu tak niezwykłą malowniczość, ale też wytyczyli dalekowszroczne plany jego rozbudowy. Jednak po złotym wieku i dla Amsterdamu nastąpiły lata upadku nie tylko handlu, lecz i architektury. Zapomniano o starych, pięknych planach, a romantyczne śródmieście zostało obudowane olbrzymimi handlowymi dzielnicami. Dzisiaj dopiero projektuje się przebudowę wszystkich kieżowatych gmachów z XIX wieku, aby stworzyć na ich miejscu nowoczesne handlowe dzielnice. Wynika z tego, że Amsterdam będzie niezadługo miastem jeszcze piękniejszym.

Holandia liczy 300 tysięcy samochodów, 150 tysięcy motocykli i skuterów oraz 600 tysięcy rowerów. W związku z tym w Amsterdamie bulwary po obu stronach kanałów stają się najważniejszymi terenami parkowania wszelkich pojazdów mechanicznych.

W godzinach pracy, bez względu w którym punkcie miasta człowiek się zatrzyma i przy którym kanale, widok jest jednakowy...

Obecnie w Amsterdamie problem komunikacyjny jest najtrudniejszym spośród tych, nad którymi głowią się ojcowie miasta. O wazę tego problemu świadczy wzrastająca ilość wypadków ulicznych. Podobno codziennie ma tu miejsce śmiertelny wypadek. Mimo wszystko na ulicach panuje idealny porządek. Sytuację utrudniają rowerzyści... na dwóch mieszkańców wypadka więcej niż jeden rower, z motorkiem lub bez, skuter czy motocykl. Na każdym skrzyżowaniu ulic po zielonym sygnale przejeżdża zwarta grupa kilkudziesięciu rowerzystów, taka, którą w Warszawie widzi się tylko wtedy, gdy na ulice miasta wpada czołówka Wyścigu Pokoju.

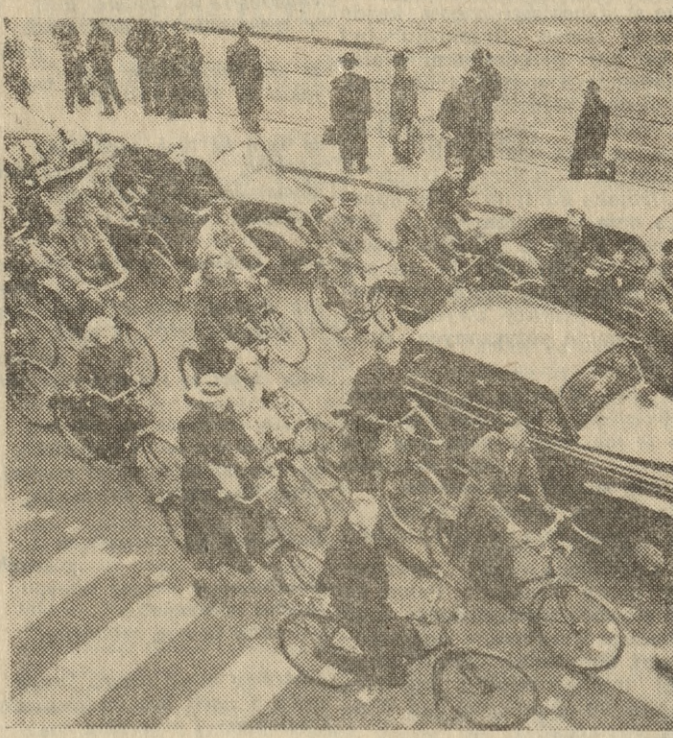
W kilku korespondencjach z Holandii, które ostatnio drukowano w prasie, wspomniano o uroczych Indonezyjkach, których bardzo wiele spotyka się na ulicach Amsterdamu. Problem ten jest bardzo ciekawy i to nie tylko dlatego, że młode Indonezyjki są piękne. W Holandii widzi się nie tylko bardzo wielu Indonezyjczyków, z różnych warstw społecznych, lecz również mieszkańców. Do jakiego stopnia krew holenderska zmieszała się już z indonezyjską, niech świadczy fakt, że — jak mi opowiadano — wśród 400 starych szlachetkich rodów holenderskich, już jedna piąta posiada w swych żyłach

(Ciąg dalszy na str. 7)

Matiasy nadeszły!



Nowy dom w osiedlu dla robotników



Rowery... roweru...



KANDELABR WIELKIEJ POEZJI

K. I. Gałczyński



Bodaj że była to wiosna, krakowska wiosna, pełna roześmianych spacerowiczów na plantach. Nie wyobrażałem sobie Krakowa bez „Przekroju”, „Przekroju” bez Zielonej Gęsi. Irytowała jednak, wśród wielbicieli było wielu snobów. W tych latach chudego studenckiego żywota, każdy nowy numer „Przekroju” był dla nas przedmiotem wielogodzinnych sporów i dyskusji. Pewnej niedzieli w tymże „Przekroju” ukazała się cała strona Jego wierszy. Były tam bodajże i „Kolczyki Izoldy” i „Urojona kantyna”. Następnego dnia wybrałem się na Rynek i kupiłem „Zaczarowaną dorożkę”. Niestety — nie ma jej dziś w mej bibliotece; mam ten przykry zwyczaj nieoddawania pożyczonych książek...

Z ulicy Wenecja do Sukiennic Prowadził mnie Artur i Ronard a to nie takie proste, gdy jest tyle kamienic i gdy noc zielona-szalona, bo trzeba, proszę państwa, przez cały nocny Kraków...

Chodziłem nieraz „przez cały nocny Kraków”. Pełno go w strofach Gałczyńskiego, tego naszego Krakowa, z jego plantami, dorożkami, „apolitycznymi inteligentami” i „czerwieniąjącym obłoczkiem nad Wieżą Mariacką”.

Tam też, w Krakowie, ujrzałem Gałczyńskiego. Wczesnym latem recytował swe wiersze na dziedzińcu Collegium Nowodworskiego przy ul. św. Anny. Złosciły mnie pamiętniki pensjonarek pici obobja, natręt nie wciskane Mu do ręki. Uśmiechnął się i podpisywał cierpliwie. Potem recytował. Potrafił świetnie recytować swe wiersze. Słyszałem je później w ustach dobrych aktorów — tanto wrażenie przetrwało nie zatarte.

Z czasem Jego wiersze coraz rzadziej ukazywały się na szpaltach. Nastąpił okres rymowanych artykułów wstępnych, lata „puszki w sosie - patosie”. Gałczyński nie podobał się oficjalnym znawcom od tzw. soc.-realizmu w poezji. Drażniła ich Jego przekora, poetycka niezależność, głęboki indywidualizm, a nawet humor.

Pootwierali wentyle z nudą, gwiazdy wesole zasnuły nudą. Świat stał się nudny, zarozumiały, samotny i bez ruchu, lecz wszystkie rzeczy się nadawały, już nadawały, się nadawały się nadawały do druku.

Widziałem Go jeszcze w czasie wczółęgi po Jeziorach Mazurskich, ulubionej krainie Poety, gdzie wśród innych narodów stał wójt Wita Stwosza z przejmującym refrenem:

Synku, niebo się chmurzy. Zasłonię cię od burzy.

Był początek września, słońce tkwiło nad wodami, chłodne już i dalekie. Wśród roześmianych wczasowiczów zalegających pokład „Marcelego Nowotki” stał zamyślony, oparty o burtę, w grubej, ciemnej jesionce. Jakże żałuję, że brakło mi wówczas odwagi, by zamienić z Nim kilka słów. Nie wiedziałem, że już rok później...

Trzy lata minęły od śmierci poety. Nie czas, dziś, na wymierzanie miejsc, jakie jego twórczość zajmie w historii literatury naszej. Faktem jest, że był to Poeta najbardziej znany współczesnym i przez wielu naprawdę kochany. Bliski Jego sercu był każdy człowiek i jego tysiące drobnych, codziennych spraw; temu poświęcał

swoje, pełne prostoty i słońca i gwiazd — strofy.

Takie — wbrew temu, co Mu zarzucano — były te wiersze do końca. Niedługo przed śmiercią powstały „Pieśni”. W ostatniej z nich pisze Poeta w słowach pełnych cichego smutku a jednocześnie ufności:

Wybaczcie mi, ludzie, jeśli w tych pieśniach dałem tak mało, że nie takie niosę pieśni, jakie by miś należało;

że tyle tu tych piękności, ptaków, różnych pobrzękań, złociści, srebrości, księżyców, Bachów i światła.

Cóż, kocham światło. Promieniem, jak umiem, wiersze obdziałam. O, gdybym mógł, to bym zmienił cały świat w jeden kandelabr.

Myślę, że po to są wiersze, ich ruch ku sercu człowieka, by szerzej szła, coraz szerzej przez kontynenty jutrzeńka,

światłami po wszystkich placach, światłami w każdej ulicy, ta Eos różanopalcu z dumną twarzą robotnicy.

Jesteśmy w pół drogi. Droga pędzi z nami bez wytchnienia. Chciałbym i mój ślad na drogach ocalić od zapomnienia.

Ruch Jego wierszy skierowany był w stronę naszych serc — i tam pozostał.

Janusz BINIEK



Rys. L. Kapczyński

Z lat mych górnych i chmurnych, lat zielonych, z mlekiem pod wosem, zostały mi w pamięci słowa starej piosenki: „Mały, biały domek ciągle mi się śni...”

Biały domek — mój Boże, ileż w tym treści, ile spokoju, ile życiowej przystani i pewności, że zarzucona kotwica nie puści okrętu na niespokojne fale. A spokojne to one nie są, nie, nie. Jeszcze się w „wykoszlawionych” umysłach roją zamysły głodu, ognia i wojny, jeszcze się marzą po niektórym jazdy i najazdy, śnią się boje i podboje. A przecież człowiek uczciwy niczego innego nie pragnie, jak tylko szczęścia swego i innych, pragnie dobrej kromki chleba i owego właśnie, małego, cichego domku.

To się tak samo nasunęło; ale odrzucmy te rozważania; przecież „w białym domku”, jaki by on był, czy własny czy ciasny, dobrze nam w te dni tradycyjnych świąt, gdy iglasty gość z naszych lasów rozświecił się błyszczącymi ozdobami, jarzącymi świeczkami. Bo my przecież wszyscy niczym innym nie jesteśmy jak rodzina, pod jednym niebem-dachem, jesteśmy wspólnotą pragnień i dążeń do dobrego dnia, ba, dobrej godziny.

Ani tu w tych słowach sentymentu nie szukajcie, ani optymizmu — chodzi o proste, ludzkie dociekanie: czy wszystko, co

się wokół nas dzieje, zmierza ku lepszemu? Symboliczny już w tym felietonie „biały domek” — to przecież nie innego, jak tylko nasz cel, nasze dobre jutro. Jeszcze się ono nie rysuje w mgławicy światowych wydarzeń. Jeszcze kierunek odchodzącej burzy — ale po raz dochodzi do naszych uszu — ale przecież my, mieszkańcy „białych domków” w ciszy naszych kontemplacji wierzymy w zwycięstwo prawdy i dobra.

Umyślnie unikam wymieniania słów „socializm i demokracja”: niech w słowach tych ludzka treść stanie się naszą opoką, fundamentem narodowego istnienia. Spójrzmy sobie w oczy, szczerze, bez obłosek, przecież wszystko nas łączy, powinniśmy łączyć: i dobro wspólne każdego z nas i wspomniane jutro, lepsze niż dzisiaj, i to wspólne niebo-dach...

Zielony, iglasty gość z lasu, siadziemy sobie oto w twoim towarzystwie sumieniami zbratani ze wszystkimi ludźmi do dobrej woli. W naszych nie zawsze białych domkach biją i bić się będą te szczerze, serdeczne polskie serca, które w swym rytmie nie mają nic innego jak tylko jeden takt: p o k ó j.

I słońca jak najwięcej w naszym życiu, i obfitości z pracy naszej — by było jej dla wszystkich zawsze wystarczająco dużo.

Tadeusz Henryk NOWAK

LUDZIE - NIE POSĄGI

że się różni od tego, jakim posługiwali się inni.

Dla mnie moskiewska ulica nie przedstawiała widoku tak atrakcyjnego, jakim widziałem go w swoich wyobrażeniach. Nie sądziłem, żeby na te sprawy miały wpływ jakieś inne czynniki oprócz upodobania sobie odmiennego stylu budownictwa, niż ten, który w swoim czasie również w Warszawie swój ślad zostawił. Po prostu nie podobają mi się gigantyczne wysokościowce, nęcające do góry kanciastą bryłą, w miarę wzrostu, zwyżające się systemem schodków, wreszcie zakończone przybudówką w kształcie walca, na koniec jakimś szpikulcem, na któ-

futrzone czapki, filcowe „walonki” i kalosze. Ubrania te są praktyczne i... standardowe. Dla mnie jeszcze jedna prawda. Wiem jaka choroba opanowała radziecki przemysł odzieżowy. A może to nie on winien? Może to dziecina upodobań, mody?

Sklepy, pełne najprzeróżniejszych towarów i kupujących. Obsługiwani są uprzejmie, szybko. Zauważyłem, że sporo z nich — to przyjeźdźni. Dziennie przewala się przez Moskwę blisko pół miliona „obcych”. Wprost trudno sobie wyobrazić, co by się działo w mieście, gdyby nie metro, absolutnie rozwiązujące problem komunikacji. Dzięki podziemnej kolei, przebiegającej pod Moskwą z szybkością naszego ekspresu, można w ciągu krótkiego czasu przetrząść się

Prof. Cybienko, wykładająca tu język polski odstąpiła mi dwie godziny zajęć.

Studentki mówiły nie po polsku, przy czym rozmowa toczyła się w sposób przypominający mi dyskusję w gronie starych, poznańskich przyjaciół. Najdłuższe zatrzymały się nad sprawą Komsomolu. Miał zespół studentek, liczący 8 osób, podzielił się na dwie grupy. Padły zarzuty: częste pomijanie kryteriów politycznych i moralnych uczyniło z Komsomolu organizację nie awangardową, lecz wprost astronomicznie masową. Wobec tego ma ona być awangarda, skoro nie należało do niej już wprost nie wypada.

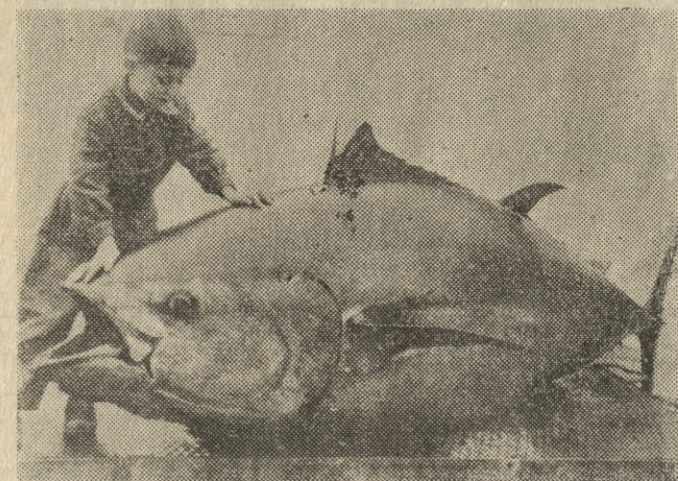
Nie rozumiesz pojęcia awangarda — odpowiadała czarna, okrągłutka Wiera. — Jej istota polega nie na umownym, a faktycznym przewodnictwie. Autorytet organizacji przychodzi nie z jej nazwy, a nieustannie rośnie w miarę wzbogacania dorobku. A czy dorobku nie ma, nie widzicie go...

Obyśmy tego dorobku nie sprzedali jednak w zbyt dużej ilości gazetek ściennej! To prawda, że łatwiej jest je produkować masowo, niż uczyć politycznego myślenia...

Gazetki ścienne też tu mogą pomóc!

Skąd ja znam takie dyskusje?

W każdym razie mogę was zapewnić, że tym studentkom podobają się nie wszystkie filmy i książki radzieckie.



Chciałoby się mieć taką rybkę na półmisku, co? Nazywa się (rybka, nie półmisek) — tuńczyk. Okaz na zdjęciu zapędził się z Morza Śródziemnego aż na Morze Czarne, gdzie został złowiony w okolicy Batumi.

Fot.: CAF

rym od biedy można by jeszcze coś ustawić. Nie wyobrażam sobie miasta, zbudowanego tylko z takich budowli. Wcale to jednak nie znaczy, że moskwićzanom źle się mieszka w tych domach. Oglądałem kilka takich mieszkań i... wzdychałem zazdrośnie. O tak!

Ulica — jak już wspominałem — nie jest atrakcyjna — bo na pierwszy rzut oka, tłum przesuwający się po niej niekończącą się falą, jest nieciekawym. Szary, monotony, nie przyciągający oka. Czarne palta, czarne,

z jednego krańca Moskwy w drugi. Oglądałem prawie wszystkie stacje metra. Największe wrażenie zrobiła na mnie stacja Kijowska — zbudowana, jako jedna z pierwszych, i może dlatego czysta od stylizowanych kamiennych i gipsowych liści, złoceń, szkiełek, potężnych, ciężkich zyrandoli. Kijowska jest jasna, pełna przestrzeni, światła i powietrza, wsparta na dwóch rzędach białych kolumn, przywodzi atmosferę nowoczesności i skromnego, spokojnego piękna. Z satysfakcją dowiedzieliśmy się, że twórcy tej stacji otrzymali w latach trzydziestych nagrodę za swój projekt. Natomiast gromko niegdyś chwalona stacja Komsomołska, przypomina trochę garderobę teatralną. Czego tu nie ma? Być może, oddzielnie widziany element dekoracji, wzbudziłby — jeśli nie zachwyt — to zainteresowanie, ale ich nawał wywołuje naturalne uczucie przesyty — a ten obojętność. No cóż, zbudowano ją — jak mówią niektórzy moskwićzanie — w okresie triumfalnego pochodu myśli „niejakiego S.”.

W czasie jednej z wędrówek po Moskwie zawarłem ciekawą znajomość. Ze studentkami II roku chemii. Ich pierwsze pytanie: czy to prawda, że polskim studentom na wyższych uczelniach podaje się w czasie wykładów herbatę, kawę, ciastka? Czy podoba mi się Picasso? Czy lubię polskie filmy? Na pytania te odpowiedziałem: nie — tak — nie! — oczywiście uzasadniając swoje stanowisko. Nie będę wyjaśniał dlaczego tak odpowiedziałem, a wspominał raczej o tym, po to aby krótko zrelacjonować odpowiedzi, jakie ja z kolei otrzymałem na moje pytania.

Czy podobają się Wam, radzieckim studentkom, Wasze filmy?

— O, tak!
— Wszystkie?
— Wszystkie!
— A książki radzieckich pisarzy?
— Tak, podobają się nam!
— Wszystkie?
— Wszystkie!

Nie chcę przez to udawać, że w taki sposób przebiegały wszystkie spotkania i rozmowy z młodzieżą. Ale kilka rozmów, utrzymywanych w podobnym tonie i prowadzonych metodą ping-pongową, pozwoliły mi się łatwo zorientować, że ten w gruncie rzeczy prymitywny sposób obrony „wszystkiego co nasze” — tak mocno u nas skompromitowany — w Moskwie jeszcze od czasu do czasu pokazuje przybyszowi swą starą, zmarszczoną twarz. Późniejsze liczne spotkania ze studentami Uniwersytetu im. Łomonosowa utwierdziły mnie w przekonaniu, że te usta przechodzą poważną ewolucję. Odnosiłem wrażenie, że ewolucja ta odnosi się przede wszystkim do młodych, tych najbardziej elastycznych i wrażliwych.

Rozmawiałem m. in. ze studentami IV roku filologii.

Kiedy znalazłem się na ulicy — było ciemno.

Ulicą Machawaję — nie zbyt o tej porze ruchliwą — toczyło się dwóch z lekką „zawianych” gości. Jakże powiało atmosferą ojczystych stron! Jednak folklor dał znać o sobie. Wiercie mi — obaj „zawiani” mówili wiersze!

Zadowolony byłem z takich spotkań.

Granit i marmur widziałem wyłącznie na zimnych pomnikach. A ludzkie wady i zalety mają to do siebie, że wybierają tylko ludzi.

Henryk JANTOS

Rozważania wcale nie dzikie

W prasie poznańskiej (w „Gazecie” i „Expressie”) ukazały się ostatnio artykuły o myślistwie. Niby marginesowa sprawa, a przebieżka ma swoją wagę. Zanim jednak przystąpimy do sedna rzeczy, niech będzie wolno piszącemu te słowa wpieścić małą dygresję.

Na dzisiejszej ulicy Lampego znajdowały się przed wojną dwa sklepy, w rodzaju naszych „Delikatessów”. Pamiętam te sklepy, bo obwieszone były wszelkiego rodzaju dzierzyną.

To cały problem, mimo że sprawa pozornie marginesowa. Nie usprawiedliwimy go zniszczeniami lat wojennych, kiedy to obok niemieckiego rozpylacza grasował i kłusował kto chciał i oczywiście kiedy chciał. Rzecz gorsza w tym, że niewiele zmieniło się po wojnie na lepsze. Kłusownictwo, rozstrzelanie, a nie o strzelanie leśnej zwierzyny nie ustało. Lata sły, pogłowia dzierzyny marniały, jej stan liczebny zmalał niepokojąco.

Sprawa ma też i inne oblicze. Zapodziały się gdzieś dobre obyczaje łowieckie; niewybredni myśliwi, dla których las przedstawia jedynie źródło zarobkowania, nie szanują prawa rezerwatu, wybijają „co do nogi” wszystko, co pod rękę podejdzie, trzebując zwierzęnie bezmyślnie i bezkarnie. A przecież te dobre obyczaje, to proste prawa biologiczne i gospodarcze; te obyczaje dawały nam dawniej mnogość dzikich mięs od małej kurapatwy do potężnego dzika.

Dewastacji w lasach i na polach trzeba położyć kres. Trzeba też przystąpić do swego rodzaju „reprzytaczacji” terenów łowieckich. Opieka myśliwych nad własnymi rejonami może w przypuszczalnym okresie dwóch lat w dużej mierze naprawić wyrządzone szkody.

Oddać broń myśliwską w ręce ludzi, którzy kochają las i polują z całym poczuciem odpowiedzialności wobec majątku naszych lasów — oto potrzeba, jak się okazuje, wcale niemarginesowa. Bo dzikie byłyby dalsze takie rozważania, gdyby ta jedna sytuacja nie uległa szybkiej, radykalnej zmianie.



Sławna Modrzejewska w życiu i legendzie

Greta Garbo będzie grała Modrzejewską. Wiadomość ta, wzbudzająca powszechne zainteresowanie, obiegła niedawno prasę światową. Wielka artystka filmowa, znana ze swych niezapomnianych kreacji, uważa za ukoronowanie swej kariery odtworzenie historii życia genialnej polskiej aktorki.

Modrzejewska jest bardzo popularna w krajach anglosaskich do dnia dzisiejszego. W prasie angielskiej i amerykańskiej stale jeszcze spotkać można artykuły, wzmianki i wspomnienia na temat jej życia i ciekawych wypadków z jej kariery artystycznej. Wstyd trochę się przyznać, więcej tam piszą o naszej sławnej rodaczce niż u nas.

Nazwisko Modrzejewskiej odcina dziś już pewnego rodzaju legendę, która zresztą, jak widać ze wspomnień, towarzyszyła jej już w czasie największych sukcesów na scenach amerykańskich, angielskich i francuskich.

Artystka była dwukrotnie zamężna. Pierwszy jej mąż, Modrzejewski, zmarł krótko po ślubie. Był zresztą dużo starszy od swej żony. Po raz drugi wyszła za Karola Chłapowskiego, pochodzącego ze znanej ziemiańskiej rodziny, który równocześnie był pisarzem i wpływowym krytykiem teatralnym. Stąd też występy Modrzejewskiej w Nowym Jorku poprzedziła fala pogłoszek. Mówiono więc, że jest ona niesłychanie bogatą hrabiną, o bardzo romantycznej przeszłości, która karierę sceniczną wybrała tylko z miłości do sztuki, że posiada cudowne brylanty podarowane jej przez cara rosyjskiego itp.

Opowiadki te oczywiście nie we wszystkich punktach były zgodne z prawdą. O żadnych brylantach od cara nie mogło być mowy, bo Modrzejewska dwukrotnie odrzuciła zaproszenie do Petersburga. Kiedy zaś car przyjechał do Warszawy, położyła się do łóżka i odmówiła występów.

Ciekawie przedstawiają się kulisy wyjazdu Modrzejewskiej do Ameryki. Już wtedy była sławną w kraju aktorką. W występach swych na scenach Krakowa, Lwowa, Poznania i Warszawy zdobyła rzadko spotykaną popularność. Specjalne upodobanie miała do Szekspira. Za jej to sprawą w pewnym

okresie Warszawę opanował prawdziwy szal szekspirowski.

W tym właśnie czasie Modrzejewska doznała ciężkiej choroby osobistej, która przyczyniła się do całkowitego zwrotu w jej karierze artystycznej i spowodowała czasowe oderwanie się od własnego narodu. Przyczyną tego był pewien lapsus towarzyski, który jej się przytrafił.

Do Modrzejewskiej zgłosił się kiedyś pewien autor dramatyczny z manuskrypcem swej nowej sztuki. W czasie czytania sztuki przez autora, Modrzejewska, jak zwykle przemęczona i przepracowana, zasnęła. Doprowadziło to do szalu zarozumiałego i pewnego siebie autora. Obrażony wyszedł natychmiast i ofiarował rolę w swej sztuce innej aktorce, która znalazła, że postać bohaterki, frywolna, wiarołomna i fałszywa, bardzo jej odpowiada. Dramaturg postanowił przy tej okazji zemścić się na Modrzejewskiej. Aktora, który grał rolę męża zaślepionego w miłości do bezwartościowej żony, namówiono, aby uchałarował się na nią. Modrzejewska, która w tym czasie przebywała poza Warszawą.

Modrzejewska była obecna na premierze sztuki, nie podejrzewa-

marając, że obiecywał poważny dochód.

Niestety, okazało się, że zarówno Modrzejewska jak i jej mąż ani nie znali się na gospodarstwie wiejskim, ani nie mogli go prowadzić. Po opuszczeniu fermy Modrzejewska, pracując z niesłychanym zacięciem i uporem, a przy tym obdarzona niepospolitą zdolnością, w ciągu pół roku opanowała język angielski tak, że mogła wystąpić na scenie.

Jej debiut na scenie stolicy Kalifornii w „Adrienne Lecouvreur” przyniósł niebawmy sukces. Ówczesna prasa określała występ ten jako „triumf sztuki dramatycznej, jaki nie zdarzył się jeszcze w tym mieście”. Podziwiano przede wszystkim, że cudzoziemka może tak świetnie grać w języku angielskim, że jej styl, maniery i siła artystycznego oddziaływania są czymś nieporównywalnym i że przewyższają wszystko, co w tym kraju dotychczas widziano.

Po sukcesie tym nadeszło engagement do Nowego Jorku. Tak rozpoczęła się wielka kariera międzynarodowa naszej genialnej rodaczki. Poprzez deski sceniczne Nowego Jorku, Lon-

Największa polska aktorka Helena Modrzejewska (1840 do 1909) w roli Rozalindy w komedii Szekspirowskiej „Jak się wam podoba”.



Silvana Pampanini — kobieta, którą podziwiał cały świat. Ta piękna mieszkanka Rzymu ma w sobie wszystkie elementy ideału... w architekturze ciała kobiecego: powab, czar, zgrabność, łączące się harmonijnie z niezwykłą urodą i wdziękiem.

A twoim zdaniem?

W pewnym dużym magazynie spółdzielczym w Annaberg (Góry Harzu, NRD) wystawiono w witrynach wystawowych takie oto manekiny, jakie tu reprodukuje „Annaberczy”. Zajęli wrogą postawę wobec tych „maszkar”. „Nasze manekiny winny mieć oczy, usta i nos — albo w ogóle żadnych głów”.

Takie było zdanie co starszych mieszkańców Annabergu; młodzież była raczej skłonna do udzielenia pewnych „koncesji” tym manekinom, a już plastycy-dekoratorzy, jak lwy walczyli o prawo istnienia tych figur.

Zastanówmy się i my nad tym, dlaczego nasze okna wystawowe



ciągłe jeszcze tak „przedwczoraj-szo” wyglądają? Rzec się ma w tym, że nowoczesny człowiek wymaga nie tylko dobrych towarów, ale i dobrego ich podania, czy opakowania.

Osobiście — tłumacząc ten tekst z niemieckiej „Neue Berliner Illu-

strierte”, przyglądając się reprodukcji, odnoszę się do tych manekinów z niekłamana satysfakcją. Pocieszne to i śmieszne, pełno w tym uroku... i malarskości. Dlaczego i w handlu nie ma być weselej i artystycznej?

(thn)

Spacerując po Amsterdamie

(Dokończenie ze str. 5)

krew indonezyjską. Ale jestem głęboko przekonany, że wdzięki indonezyjki potrafiła już dawniej — przed 300 laty i potrafiła także dziś — właściwie ocenić nie tylko bardzo zamożni Holendrzy...

Pewnego dnia zawędrowałem na Watelooplein. Kto by się spodziewał, że na tym placu, noszącym nazwę symbolu księżki Napoleona, ujrzę po prostu... „ciuchy” w amsterdamskim wydaniu. Amsterdamscy pokazują plac jako ciekawostkę. Przyznam się jednak, że byłam tymi „ciuchami” rozczarowany... Warszawskie pod każdym względem, zwłaszcza jeżeli chodzi o asortyment towarów, o ruch i przestrzeń, biją na głowę amsterdamską siostrzyczkę.

Za to w portowej dzielnicy, na jej głównej arterii Zeedijk, zobaczyłem coś, czego na pewno nigdzie indziej spotkać nie można. Dostawnie w każdym domu knajpa. Trudno w ogóle pojąć, jak to jest możliwe... przecież właściciel knajpki czy baru żyje wraz z rodziną z tego, że ją prowadzi. Zdaje się, że każdy lokal, niezależnie od tego, że ma swoich bywalców ze statków, spełnia rolę świetlicy dla mieszkańców kamienicy, w której się znajduje. Tutaj przechodzi się na piwo, na bilard i po to, by posłuchać muzyki. Opowiadano mi, że marynarze, którzy przyjeżdżają tu z dalekich stron, gdy sobie już jakąś knajpę spodobają, już tylko do niej wracają... i to przez wiele lat.

W jednej z takich prostych knajp widziałem stare, bodaj 100 lat liczące sobie, mechaniczne organy, swojego rodzaju unikat, który po dziś dzień wygrywa szlagiery z tamtych lat i... działa bez zarzutu. Ale coraz mniej tych instrumentów... zostały wyparte przez amerykańskie grające skrzynie. Wrzucasz do takiej skrzyni 10 centów, naciskasz klawisz i możesz wysłuchać płyty, którą sobie wybrałeś.

To są nowe tradycje Amsterdamu... Osobiście wolę te dawne.

Narodową potrawą Holendrów, o ile dobrze podpatrzyłem, są zwykłe frytki. Można je dostać wszędzie, w straganie na ulicy, w barze i w restauracji, nie tylko do potraw. Sprzedaje się je w torebkach, prosto z kotła ze smażącą się margaryną... w jednej ręce frytki a w drugiej smaczny krokietek.

Ulicznych zakładów zbiorowego żywienia jest tutaj mnóstwo. Niekiedy ni stąd ni zowąd nad takim straganem czy kioskiem zakwita narodowa flaga holenderska. Nie oznacza to wcale, że jest właśnie jakieś święto. To znak, że nadeszły już święte transporty... matiasów. Ja jednak wolałem stołować się w barach, w których panuje ta zasada samoobsługiowania się, co w naszych barach mlecznych. W takim barze wokół całego lokalu ustawione są kotły i garnki otoczone ladami. W gablotkach prezentuje się najrozmaitsze potrawy, które natychmiast możesz otrzymać prosto z garnka czy z ratelni. W barach takich wydaje się zupełnie nieprawdopodobne ilości potraw w ciągu godziny, a przecież nikomu się nie zdarza, by ktoś czekał dłużej jak minutę.

Kalverstraat w Amsterdamie, to ulica, która skłania do rozmyślań.

Patrzyłem na wystawy i dziwiłem się... amerykańskie sweterki, włoskie i belgijskie buty, niemieckie zabawki, japońskie wyroby techniczne, angielskie tekstylia, nawet... węgierskie kiełbasy. Dużo towarów importuje Holandia. A gdzie polskie wyroby?

Przecież eksportujemy coraz więcej wyrobów przemysłu lekkiego. Sęk w tym, że nie nadają się one na rynek europejski. Pośrednicy odprzedają je słabiej pod względem gospodarczym rozwinięty krajom.

I znowu pytanie. — Czy rzeczywiście tak dużo gorsze są nasze surowce? Czy mniej sprawne są

ręce polskich robotników i mniej talentu posiadają polscy rzemieślnicy i inżynierowie? Nie wierzę w to.

Chciałbym doprawdy za rok, czy za dwa przejść się ulicą Kalverstraat i zobaczyć polskie wyroby przemysłowe. To jest na pewno do zrealizowania...

J. GRZĘDZIŁSKI

FILM

„PATHER PANCHALI” NA EKRANACH POLSKICH

W Indiach znakomity reżyser Satyajit Ray realizuje film „Aprajit”, będący dalszym ciągiem filmu „Pather Panchali” zakupionego już na ekrany polskie.

ROBERT BRESSON PRZEMÓWIL

Jako „najlepszy film od wielu lat” określa prasa paryska film znakomitego (i od lat także milczącego) reżysera Roberta Bressona pt. „Zbieg człowiek skazany na śmierć”. W filmie tym (do którego scenariusz Bresson pisał 6 lat) nie występuje ani jeden aktor zawodowy. Mimo to prasa podkreśla, że obok świetności scenariusza, reżyserii i zdjęć — główną uwagę zwracają niezmiennie naturalni wykonawcy tak odpowiedzialnych ról.

W Paryżu odbyła się także premiera „Dyla Sowizdrzała” — niemiecko-francuskiego filmu realizacji Gérarda Philipe'a (z pomocą Joris Ivensa) na podstawie fragmentów znanej książki de Costera. Prasa jest nader wstrzymieźliwa określając Dylę jako „mniej udany dalszy ciąg Tulipana”. Wiele recenzji podkreśla, że Philipe jako aktor za bardzo naśladował samego siebie, ale jako reżyser okazał się nie gorszy od Christian Jaque'a, twórcy „Fanfana Tulipana”.

NA TASMI „METROCOLOR”

Wytwórnia Metro-Goldwyn-Mayer ukończyła w Hollywood i w stanach południowych USA realizację pierwszego filmu na nowej taśmie „Metrocolor”, liczącej 65 cm szerokości.

Tasma ta będzie mogła być wyświetlana w aparatach specjalnie przystosowanych lub też redukowana na normalny „Cinemascope”. Realizacja tak dużego obrazu pozwala na uniknięcie drażniącego w „Cinemascope” ziarna, które przy znacznym powiększeniu zaciemnia obraz.

Film nosi tytuł „Raintree County” i jest zrealizowany przez czotowego reżysera Edwarda Dmytryka na podstawie książki Ross Lockridge'a uznanej za „głębszą” niż „Przemienność z wiatrem”. W obsadzie są między innymi takie gwiazdy jak Elisabeth Taylor (którą widzieliśmy u nas w „Wielkiej nagrodzie” jako 11-letnią dziewczynkę o pięknych oczach), Montgomery Cliff i nowe „odkrycie” Eva Maria Saint.

JULIUSZ VERNE — REDIVIVUS

Słynny reżyser brazylijski Alberto Cavalcanti ukończył w miasteczku filmowym Buftes w Rumuni i Karpatach film pod tytułem „Zamek w Karpatach” według znanej powieści Juliusza Verne. Współautorem scenariusza był rumuński pisarz Titus Popovici. Zebrał Leon BUKOWIECKI

Na zachód od Odry

Płonęły świeczki adwentowego wieńca. Poprzez lekko uchylone drzwi wsunął się dziecięcy bucik i spoczął tuż koło futryny. Jutro przecież Mikołaja i nasza pociecha oczekuje prezentu — wyjaśnia pani domu. Bucik okazał się zbyt mały, by pomieścić wszystkie przedmioty, których obfitość miałem możliwość stwierdzić i na lipskim rynku.

W okresie przedświątecznym zmienił on zupełnie swe oblicze. Setki jarmarcznych bud, przybranych gwiazdeczkami (z których ilością może konkurować tylko Mleczna Droga), portretami Dziadka Mroza, świerkowymi gałązkami, zapachanych jest świecidełkami, niedźwiadkami, zwany tu Teddy. Na stoiskach roi się od mechanicznych zabawek, hulajnóg, w znacznej części produkcji rzemieślniczej.

W godzinach wieczornych ruch się wzmaga. Lipskie gospodynie tłumnie zamieniają pensje swych mężów, zarabiających przeciętnie około 400 marek, na zabawki, towary konfekcyjne, gospodarstwa domowego i wszystko to, co rodzinie najbardziej potrzebne.

Potrzeby wzrastają. Takich ilości maki i cukru jak obecnie nie sprzedawano przed wojną. Panie domu nie piekły wówczas takich ilości świątecznych „Stollen” (rodzaj strucli), którym swoistego smaku dodają gorzkie migdały. Nie wszystkim jeszcze życzenia ludności nawet w okresie przedświątecznym są spełniane.

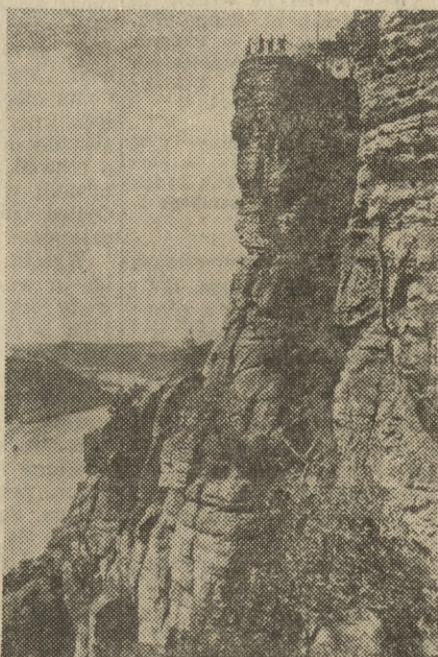
Brak gorzkich migdałów, a z zapowiedzianych w planach gospodarczych 35 rodzajów sera, niejednokrotnie nie ma żadnego, gdyż wzrosło zapotrzebowanie na mleko. Mimo to tegoroczna

choinka będzie bogatsza od poprzednich.

Gdy już mowa o choinkach, to widziałem je na stokach gór Thüringerwald. Jest to główny teren wyrębu tych drzewek. Poza tym rynek niemiecki zasilili eksport choinek z Polski.

Świąteczne jarmarki, w pobliżu których urządzono wesołe miasteczko z karuzelami, strzelnicami, spotykałem wszędzie... w Halle i Dreźnie, mieście zniszczonym w ostatnich miesiącach wojny. Uległ wówczas częściowemu zburzeniu znany Zwinger, mieszczący słynną galerię obrazów. Spośród różnych sklepów z daleka rozeznaje główny ośrodek świątecznych zakupów — Dom Towarowy. Olbrzymie świetlne gwiazdy, płonące setkami żarówek drzewka wskazują drogę. Tłumy kupujących z gustownie zapakowanymi paczkami opuszczają jego pomieszczenia. Świadczy to, że i tu wybór jest obfity. Z Dreznia, o którym mówiono, że był niemiecką Florencją nad Łabą, niedaleka droga do Saksońskiej Szwajcarii. Ze skały Bastei roztacza się piękny widok na przełom Łaby. Już dzisiaj zapełnia się spiżarnia miejscowej gospody „Stollami” i innymi przysmakami świątecznymi. Wnętrze jadalni, w której zasiada w Wigilię turyści, zdobi również wieńiec adwentowy.

Spotykam go wszędzie... Również w Berlinie w oknach wystawowych obok cienkiej powiewnej perlonowej nocnej koszulki, o której dowcipnie mówią, że nie jest w stanie ukryć najpiękniejszych kształtów kobiety. Obok długich wełnianych damskich pończoch. W sąsiednim oknie duży wybór bucików, tych na codzień, i tych na balowe wie-

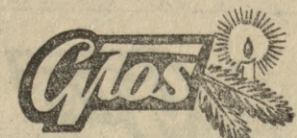


„Saksońska Szwajcaria” Skala Bastei nad brzegiem Łaby Fot. Walter Hahn

czory. Dalej komplety dla majstra — klepki, młodego konstruktora, zajmują eksponowane miejsca. Nie ma ołowianych żołnierzyków, armatek... przepraszam, nie ma ich we wschodnim Berlinie.

Ale świeczki na choinkach palą się w całych Niemczech. Ludzie żyją sobie i rodzinom spokojnego życia i szczęścia. Z nimi łączymy nas nie tylko wspólna granica. Im składamy życzenia.

Eugeniusz KITZMANN



ZŁE SŁOWO

(Projekt mowy oskarżycielskiej)

Wysoki Sądzie! Człowieka można zamordować nie tylko kulią z rewolweru, siekierą czy nożem. Do narzędzi zbrodniczych należy także słowo. Dlatego oskarżam tu osobę nazywaną zbrodniarzem, bo posługiwała się tym ostatnim środkiem, aby niejedno życie złać, niejedno szczęście rozbić, zasiać nienawiść tam, gdzie kwitła miłość. Wprawdzie w drzewnianych paragrafach Kodeksu Karnego tego rodzaju przestępstwa nie kwalifikuje się do rzędu zbrodni; nie chodzi mi jednak o wydanie surowego wyroku, o czym będę jeszcze mówił.

Niemłoda to kobieta. Przeżyła przez długie życie. Tak samo jak każdy z nas karmiła się smutkiem i radością, miała biele i dostatek, napatrzała się zmaganiom ludzkim o byt, widziała niejedne łyzy i niejedne uśmiechy. To nie analfabeta, ka życiowa, ona zna życie „od kuchni”.

Ale przejdźmy do faktów. Wysoki Sądzie, proszę mi wybaczyć ton oburzenia. O pewnych ludzkich czynach inaczej mówić nie można. Nie chcę dotykać dawnych ofiar oskarżonej. Czas ma to do siebie, że

wiele śladów zasypuje. Wymieniać tylko ostatnie.

Przed dwoma laty do jednego z domów ulicy, przy której mieszkam, sprowadziło się młode małżeństwo. Byli zgodni i weseli, zdawało mi się, że ich życia nie jest w stanie zepsuć. Szczęście tych dwojga ludzi udzielało się nam wszystkim. Przy urodzeniu dziecka — czarnowłosego Bogusia — małżonka zmarła. Młody mężczyzna chłopczyka zatrzymał przy sobie, aby nie tracił tego wszystkiego, co określaliśmy wspólnym mianownikiem: dom. Oskarżona w tym czasie starała się wdowca wciągnąć do swego domu, wyręczała go w różnych usługach, zaopiekowała się dzieckiem w czasie jego nieobecności. Starła się być jak najlepszą Równocześnie pusiła w ruch plotkę, że jest to cham i łobuz, że małżeństwo jego było bardzo nieszczęśliwe, że chcieli się rozjść, że kocha się w jej córkach, ale ona nie chce go widzieć w swojej rodzinie. To, co robi dla synka, to z wielkiego swojego serca. Nie wspominała nigdy ani o pieniądzach od ojca za zaopiekowanie się Bogusiem, ani o obfitych — powiedzmy — do-

taczach od dziadków. Wdowiec dowiedział się o tych opiniach krążących po mieście.

— Jak kobiety! — mówił do mnie. — Nie mają w naszym miasteczku kina, ani teatru, więc dla zabicia wolnego czasu zabierają się do obgadywania bliźnich. Niech sobie gadają!

Jakoś się nie przejmował. Po roku poznał kobietę, która postanowiła zostać nie tylko jego żoną, ale i matką dla dziecka. Przybyła do pustego mieszkania z gorącym sercem, które stało się ogniskiem całego domu. Jako nowa gospodyni oparła się wyłącznie na własnym doświadczeniu i siłach. Obecna tu oskarżona musiała zrezygnować z dochodowej ingerencji. Nie zrezygnowała jednak ze swej broni — plotki.

Ona jedynie „widziała”, że „macocha” daje dziecku chleb z solą, że bardzo często jest głodne, że nie jest ciepło ubrane, że jest brudne. Kiedy tylko trafiała do centrum miasteczka, sypała rzekomymi faktami jak z rękawa. Plotka jest najsilniejszym orężem propagandowym. W paru godzinach oblatywała miasteczną. Nagle wszystkie kobiety, nawet te, które miały poza sobą niejedno przewinienie przeciwko

Wdowiec dowiedział się o tych opiniach krążących po mieście. — Jak kobiety! — mówił do mnie. — Nie mają w naszym miasteczku kina, ani teatru, więc dla zabicia wolnego czasu zabierają się do obgadywania bliźnich. Niech sobie gadają!

Przekonywałem żonę o absurdałości wymagań. Stała się nieustępliwa, podrażniona, zaczęła. Radziłem się udać do lekarza, by nerwy podłeczyć. Tego jej było za dużo. Po ostrej wymianie słów, zabrałem walizkę i — poszedłem do matki.

Nie na długo. Przecież Hankę kochałem. Kochałem do szaleństwa. Wróciłem. Przy drzwiach usłyszałem głos oskarżonej, będącej w mieszkaniu żony.

— Tylko niech pani będzie ostrożna, pani Hanko! Niech pani nie ustępuje!

Oskarżona dziwi się, że o tym wiem. Ano, w życiu trzeba najwięcej liczyć się z przypadkiem. Żona nie dała mi się przekonać. Gdy jej wspominałem słowa oskarżonej, wyjaśniała mi, że chodziło jej o coś innego. Zresztą w plotki się nie bawi. Uwierzyłem. Przecież tak dawniej bywało.

I znowu minęło kilka tygodni. Aż pewnego dnia w parku natknąłem się na oskarżoną.

— Niech pan tylko nie będzie głupi i nie wraca do niej. Śmieje się tylko z pana. Hanka już dawno sobie upatrzyła kogoś innego, jeździ do niego do Poznania!

Czyżby tak było? Chciałem też wiedzieć wziąć za gardło i z oczu i głowy wydrzeć prawdę. Postanowiłem zbadać to sam. Ja z kolei — Wysoki Sądzie, szpiegowałem żonę.

I rzeczywiście. Chodziła z jakimś mężczyzną po placu Wolności. Musiałem jeszcze do wiedzieć się, kto to jest. Po długich obserwacjach i przy pomocy kolegów otrzymałem nazwisko owego człowieka. Jest to brat oskarżonej...

Moja żona potem z nim prze stała się spotykać. Nie wiem, z jakiej przyczyny. Na poddaszu domu mieszka razem z naszą Basią. Młodość jej już mija. Zaczyna się długa samotność. Nie tylko jej, ale i moja. Nie mogę już do niej wrócić. Coś we mnie jakby się wypaliło, jakby na dnie serca i pamięci zostały tylko popioły. Chciałbym tylko Basię mieć koło siebie, czuć na szyi jej cie-



„Bale łachmaniarzy” należą w Sztokholmie do starych tradycji. Młodzież przebiera się w łachmaniarские stroje i tańczy do upadłego. Między innymi, oczywiście rock-and-roll (na zdjęciu).

Fot.: CAF

Teatry

Opera, 23 bm. — godz. 19 „Hollender tulacz”; 25 — godz. 19 „Baron cygański”; 26 — godz. 19 „Uprowadzenie z seraju”. Polski, 23, 25 i 26 — godz. 19 „Wieczór Trzech Krolów”; 25 — godz. 19 „Szkoła kobiet”; 25 i 26 — godz. 19 „Henryk IV”. Operetka Poznańska, 23, 25 i 26 — godz. 19 „Wesoła wdówka”; Komedial Muzyczna, 23, 25 i 26 — godz. 17 i 20 „Rozkoszna dziewczyna”. Satyry, 23, 25 i 26 — g. 20 „Mandradora”. Lalki i Aktora, 23, 25 i 26 — godz. 16.30 „O plesku, o chęci być szczytka” i „Jas i Malgosia”.

Kina

Apollo — 23 bm. — godz. 15, 17.30, 20 „Henryk V” (ang.); 25 — g. 16, 18 i 20 „Korzenie” (meksyk.); 26 — od godz. 14-20 „Korzenie” (meksyk.); Baltyk — 23 — od godz. 10 — 20.15 „Poznane nocą” (franc.); 25 — g. 16, 18 i 20.15 „Poznane nocą”; 26 — od godz. 10-20.15 „Poznane nocą”; Bialo — 23 — od godz. 10-20 „Góra tajemnic” (czeski); 25 — od g. 14-20 „Lillomfi” (węg.); 26 — od g. 10 — 20 „Lillomfi”; Muza — 23 — od g. 10-14 „Głos przeznaczenia” (fr.); od g. 16-20 „Jak bezpańskie psy” (franc.); 25 — godz. 14 „Biała grzywa” (ang.); od g. 16-20 „Jak bezpańskie psy” (franc.); 26 — od g. 10-14 „Biała grzywa”; od g. 16-20 „Jak bezpańskie psy”; Warta — 23 — godz. 10, 11 i 12 „Gdy zapalała się choinka” (bajki); g. 13 i 14.30 „Areny śmiały” (radz.); g. 16, 18 i 20 „Dziennik marynarza” (ang.); 25 i 26 — godz. 11 i 12 „Dyl Sowizdrzał” (bajki); g. 13, 14 i 15 „Akrobaci i żonglerzy” (dokum.); g. 16, 18 i 20 „Jutro będzie za późno” (włoski); Targow — 23, 25 i 26 — godz. 17 i 19.30 „Poznane nocą”; Hutnik — 23 — godz. 13 „Węgierskie melodie” (węg.); g. 15, 17 i 19 „Bel Ami” (franc.); 25 i 26 — godz. 13 i 17 „Nasz dyrektor” (rum.); g. 15 i 19 „Zagubione melodie” (austriacki); Piast — 23 — godz. 13 „Wakacje pana Hulota” (franc.); g. 15, 17 i 19 „Otello” (radz.); 25 i 26 — godz. 15, 17 i 19 „Krwawa droga” (jugos.); Znicz (Zabikowo) — 23 — godz. 15, 17 i 19 „Próba wierności” (radz.); 25 — godz. 15, 17 i 19 „Małe jasne” (węg.); 26 — g. 15, 17 i 19 „Skarby sultana” (NRD); Fotoplastikon — 23, 25 i 26 — od godz. 10 do 22 „Palestyna”.

Kina

KALISZ: Wolność — 23, 25 i 26 bm. „Ludzie w biele, stylowe — 23, 25 i 26 „Pan inspektor przyszłości”; OSTROW: Przewodnik — 23 „Sprawa nr 306”; 25 i 26 — „Dziecko potrzebuje miłości”; Słońce — 23 — „Ostatni most”; 25 i 26 — „Tajemnica wiecznej nocy”; GNIEZNO: Polonia — 23 — „Paryski listonosz”; 25 i 26 — „Mał dla Anny Zacheo”; Lech — 23 — „Tajemnica wiecznej nocy”; 25 i 26 — „Ostatni most”; LESZNO: Sportowiec — 23 — „Ulica”; 25 i 26 — „Kłamstwo Judyty”.

Uwaga: W Wigilię, 24 bm. — wszystkie kina i teatry nieczynne.

Radio

23 bm.: PROGRAM II
Fala Poznania 249 m
5.35 — program dnia, 5.40 — muzyka na dzień dobry, 8.06 — od me-

W dniu dzisiejszym 127 pracowników Zakładów Graficznych im. Kasprzaka w Poznaniu obchodzi jubileusz 10, 35 i 25-lecia pracy zawodowej.

Mistrzom „czarnej sztuki” — Jubilatów — składamy przy tej okazji serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy oraz dużo osobistego szczęścia.

Zdjęcie nasze przedstawia część załogi „Głosu” (jubilatów) przy pracy. Od lewej: Z. Bartoszek, St. Kujawa, B. Kuźmiński, E. Gietlik, A. Polasik, M. Francuski, J. Lisowski.

Fot.: K. Przychodźki

Święta przez radio

Interesującą przygotowaną w poznańskim rozgłośni świąteczne audycje lokalne. W dzień Wigilii zaczyna się one o godz. 17 „Pastoralkami” w wyk. Chóru Stulgrosza, o godz. 17.45 natomiast usłyszymy „Kolejowe nastroje”, również audycję muzyczną. Godzina 18.30 — najpiękniejsze nasze koledy. To byłby dzień wigilijny.

W pierwsze święto (25 bm.) od 17-17.30 „Strofy pod choinką” — audycja poetycka w opr. Ireny Naganowskiej. 20.25 — 21 „Świąteczne nastroje” — montaż słowno muzyczny z udziałem prof. Konatowskiej, Musielewskiej, Młodzie-owskiego, Paluchowskiego i Struga- (26 bm.) o godz. 17.30 „Kawiarnia pod uśmiechem”.

Jak widać, ambitny zespół poznańskiej rozgłośni popracował odczynie (nowy).

Wiadomość z ostatniej chwili: w Wigilię Warszawa nada od godz. 24-1 na falę Poznania transmisję Pasterki.

St. PRZEDPEŁKOWICZ

„Szczęśliwe dni”

Teatr im. Aleksandra Fredry w Gnieźnie wystawi w dniu 26 bm. pełną werwy i humoru komedię francuską C. A. Pugata pt.: „Szczęśliwe dni”. Komedię reżyserowała Maria Szczesna. Dekoracje i kostiumy projektowała Ewa Nahlik. Początek przedstawienia o godz. 16 i 19.

Szan. Klientom

ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE

składa
WYTWÓRNIĄ BIŻUTERII METALOWEJ
J. LESIŃSKI
Poznań, ul. Grobla 6, 25167g

ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE

Swoim Klientom i bratnim Spółdzielniom
składa
SPÓŁDZIELNIA PRACY „BAKELIT”
Poznań, ul. Rataje 142, tel. 501-43
Produkcja z tworzyw termoutwardzalnych



Państwowe Przeds. Filatelistyczne

zawiadomienia

że wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich punktach sprzedaży naszego Przedsiębiorstwa

CENNIK DETALICZNY Nr 4

ZNACZKÓW POLSKI LUDOWEJ.

(Cena 1 egz. — 6 zł.)

Cennik jest również do nabycia w sklepach i kioskach Przeds. Upowszechnienia Prasy i Książki „RUCH”, które prowadzą sprzedaż artykułów filatelistycznych.

„WIGUM”

Poznań, ul. Strzelecka 21,
telefon 96-40.
Naprawa opon, śniegowców, butów gumowych i obuwia na kauczuku.
K24783g

Dr. Edmundowi Kruppi kowi

z Obrzyck
najserdeczniejsze podziękowanie za troskliwą opiekę w czasie mojej ciężkiej choroby sercowej
składa
Józef Szrama z żoną,
Obrzycko, pl. Kościuski 6
25102p



Pracownicy poszukiwani

Kierownika gospodarstwa poszukuje Zakład Doświadczalny Kotłowa Wielka (500 ha), pow. Inowrocław. Potrzebny kandydat z wieloletnią praktyką w dużych, intensywnie prowadzonych gospodarstwach na ciężkich glebach. Mieszkanie 3 pokoje z kuchnią, łazienką. Wynagrodzenie wg układu zbiorowego dla instytutów rolniczych. Podania kierować pod adresem Zakładu, p-ta Janikowo k. Inowrocławia. K4470

Kierowników budów na roboty melioracyjne, inż.-agronomów do robót łaskarskich, inż.-mechanika oraz operatorów na bagry przyjmie z dniem 1 stycznia 1957 r. Rejonowe Kierownictwo Robót Wodno-Melioracyjnych Sulechów, ul. Zwycięstwa 23, tel. 8, woj. zielonogórskie. K4532

Wszystkim naszym

Gościom i Konsumentom

życzenia

WESOŁYCH ŚWIĄT

oraz

pomyślności w Nowym Roku

składa

DYREKCJA HOTELU „BAZAR”

w Poznaniu

K4539

Praca

Cholewkarza przyjmie zaraz. Poznań, Grobla 5 m. 11. 24880g

Gospościa poszukuje pracy z noclegiem. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 dia 24993g.

Gospościa samodzielna do 2 osób z noclegiem potrzebuje. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 dia 25013g.

Gospość samodzielnej do 3 osób z referencjami poszukuje. Warunki dobre. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 dia 25022g.

Organista, dobry muzyk kawaler, na piękna, wiejską parafie potrzebuje. Oferty z krótkim życzysem do Biura Ogłoszeń Świerczewskiego 3 dia 25084g.

Uczeń krawiecki i uczennica na prace młarowe potrzebni. Ciesielski, Poznań, Paderewskiego 1. 25090g

Chemika lub drogistę, znającego produkcję poszukują. nych na rynku wyrobów, zaangażując lub przyjmując jako współpracownika. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 dia 25142g.

Osoba starsza, dochodząca po trzebna. Poznań, Głogowska 29 m. 7. 25159g

Pomocnik zegarmistrzowski po trzebny zaraz. Zgłoszenia: Wolsztyn, 5 Stycznia 51. 25106g

Nauka

Kurs pisania na maszynach organizuje: Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistek PRL Poznań ul. Chętności 7, tel. 653.11. Zamiejsco- w słuchaczce korzystają ze zniżek kolejowych. 24957g

Kupno

Kupuje maszyny (zeźnickie, majoranek, czosnek, pieprz, jelitę z uboju gospodarczego. Stanisław Górski, Poznań, Wroniecka 12. 25159g

Gater oraz inne urządzenia tartaku kupię. Oferty 17531 „Prasa” Kraków, Rynek 46. K4430

Kupię wieszak na gaz i węgiel. Poznań, Opolska 53 m. 5. 25047g

Cegły nowe lub z rozbiórki, większą ilość kupię. Zaremba, Poznań, Mickiewicza 28 m. 1. 25055g

Kupię głowice motoru „Jeh-ne” 12-14 KM. Nieborala, wieś Hamulsko, pta Rosko, pow. Czarnków (Poznański). 25056g

Folie srebrna i złota kupię. Zgłoszenia: Poznań, Ratajca- ka 26 m. 28. 25060g

Kupię większą ilość nut. Oferty z opisem i ceną kierować do Biura Ogłoszeń Poznań, Świerczewskiego 3 dia 25067g.

Kupię rower młodzieżowy. Le- wandowski Poznań, Czwartaków 26. 25083g

Balans ręczny od 4 do 6 ton oraz maszynę-tabletkarkę ku- pie. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 dia 25087g.

Kupię drzewo opałowe wago- nowo. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 dia 25089g.

Kupię wentylator wyciągowy o średnicy ca 80 cm. E. Ma- kowiecki, Poznań, Grudziń- cie 66. 25094g

Kupię piec do centralnego ogrzewania ca 6 m² pow. ogrze- walnej ze zbiornikiem do cie- płej wody. E. Makowiecki, Poznań, Grudzińciec 66. 25095g

Kupię samochód DKW — ba- gażówkę małowartościową. Po- znań, Winogrody 147 m. 2. 25100g

Kupię spiesznie 2 wagi uchył- ne. Poznań, Winogrody 147 m. 2. 25101g

Rower męski kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczew- skiego 3 dia 25111g.

Prasę hydrauliczną ca 30 ton ciśnienia kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 dia 25143g.

Kupię samochód osobowy do remontu marki „Skoda”. Of- erty Biuro Ogłoszeń Świer- czewskiego 3 dia 25194g.

Sprzedż
Magnetofon nowy sprzedam. Kozłowska, Poznań, Prusa 20 m. 8a, prawa oficyna, od go- dziny 15—18. 25138g

Szelak naturalny sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Świer- czewskiego 3 dia 24897g.

Radio „Erres” 6-lampowe sprzedam lub zamienię na do- bry zegarek. Poznań, Popliń- skich 12a m. 14, górny dzwo- nek. 24973g

Radio czterolampowe, długie buty — oficerki, nr 40, zegar- ek złoty damski sprzedam. Poznań, Śniadeckich 11 m. 3. 24984g

Pracownia galanterii i bieliz- ny — w dużym wyborze pole- ca do dalszej sprzedaży. Po- znań, Wroniecka 24, tel. 505-68. 24985g

Sprzedam stolik dziecięcy z 2 ławeczkami, samochodzik dzie- cięcy. Poznań, Sikorskiego 35 m. 6. 24986g

Akordeon „Weltmeister” no- wy, 96-bas, sprzedam. Gnie- zno, Pustkowskiego 7. 24987g

Sprzedam maszynę do liczenia „Mercedes” — ręczną, cztero- działaniową. Poznań, tel. 44-22. 24995g

Pianino sprzedam lub zamie- nię na maszynę do swetrów. Maszynę do podnoszenia oc- czek sprzedam. Poznań, tel. 40-44. 24999g

Sprzedam koldry puchowe. Po- znań, Matejki 45 m. 2. 25012g

Sprzedam narzędzia kowal- skie. Poznań, Wielka 17 m. 23. 25015g

Elegancki wózek (auto-space- rowka) dla bliźniat, dwie pie- rzyzny sprzedam. Poznań, Ry- baki 21 m. 5. 25016g

Lisy platynowe hodowlane sprzedam. Poznań. Podolany, Zakopianska 59 m. 1. 25017g

Sprzedam kraty drzwiowe o wymiarach 2450x1500. Po- znań ul. Zagórze 6 m. 13. 25018g

Sprzedam nowy telewizor mar- ki „Rubens”. Poznań, Woźna 5 m. 2, od godz. 16. 25025g

Bransoletki złota sprzedam. Poznań, Chwaliszewo 63 m. 1. 25027g

Aparat do mlerzenia skóry, nowy, zagraniczny (boelan) sprzedam. Oferty Biuro Ogło- szeń Świerczewskiego 3 dia 25029g.

Spiesznie sprzedam motocykl „Sokół” 125 cm. Poznań, Chwałkowskiego 30 m. 2. 25032g

Sprzedam rowery z importu — męskie „Diamant” oraz damskie „Möve”. Poznań, Wi- niary ul. Napoleńska 96 m. 3, od godz. 17—20. 25033g

Sprzedam piec do centralnego ogrzewania, 7,5 m² pow. o- grzewalnej. Kwilecki, Poznań, Wola Lednicka 6 m. 1. 25036g

Maszyny do szycia „Singer” krtia tanio sprzedam. Poznań, Kraszewskiego 13 m. 7. 25038g

Futro męskie — spód bobry na średnia figurę sprzedam. Adres wskazuje Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 nr 25069g.

Radio 7-lampowe z magicz- nym okiem korzystnie prze- dam. Poznań, Pamiątkowa 21 m. 9. 25074g

Fortepian koncertowy „Blüth- ner” sprzedam. Poznań, Tac- kowskiego 29 m. 7. 25075g

Radio „AT” nowe sprzedam. Poznań, Kościelna 18 m. 8. 25080g

Fortepian markowy, koncer- towy i radio sprzedam. Po- znań, Noskowskiego 2 i nr. 25076g

Sprzedam samochód DKW — F8, na chodzie po szlifie, na dobrym ogumieniu, z zapaso- wymi częściami kompletem no- wego ogumienia oraz samo- chodem „Adler” i „Junior” w do- brym stanie. Oferty Biuro O- głoszeń Świerczewskiego 3 dia 25042g.

SPÓŁDZIELNIA PRACY

WYTWÓRNIA URZĄDZEŃ DLA WYŚWIETLARNI
I BIUR KONSTRUKCYJNYCH

Skala
WARSZAWA UL. WILCZA 32

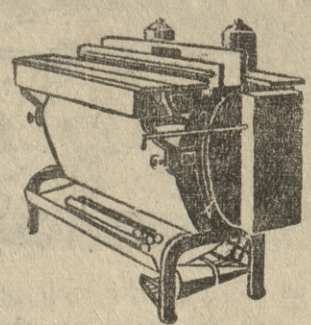
dostarcza bez przydziału

dla Biur Projektów
Biur Konstrukcyjnych
Instytutów i Laboratoriów
Działów Technicznych Fabryk
URZĄDZENIA

do

WYŚWIETLARNI

o dużej wydajności produkcyjnej



WYŚWIETLARKI ROTACYJNE 2 i 3-LAMPOWE do wyświetlania kopii planów i rysunków

WYWOŁYWACZKI ROTACYJNE do wywoływania kopii planów i rysunków sposobem suchym w oparach amoniaku

TABLICE ROZDZIELCZE, LAMPY ŁUKOWE, DŁAWIKI do wyświetla- rek 2 i 3-lampowych

Na żądanie wysyłamy katalogi

Blizszych informacji udziela oraz zamówienia przyjmuje

Spółdzielnia Pracy »SKALA«, Warszawa, ul. Wilcza 32

K3774

**Najserdeczniejsze życzenia
ŚWIĄTECZNE oraz DOSIEGO ROKU**
swoim Członkom i Odbiorcom

składają

Rada Nadzorcza i Zarząd

Pomocniczej Spółdzielni Rzemieślniczej
Skórzanej w Poznaniu

K4551

OGŁOSZENIA DROBNE

Sprzedam maszynę do pisania walizkową „Continental”. Le- wandowski, Poznań, Czwartaków 26. 25082g

Sprzedam opone 16x900, lub zamienię na dziewiętnastkę. Oferty Biuro Ogłoszeń Świer- czewskiego 3 dia 25088g.

Fortepian sprzedam — cena 3800 zł. Szukalski, Poznań, Łukaszewicza 30. 25109g

Maszynę do szycia „Singer” z podłożym czółenkiem sprze- dam. Poznań, Szamarszewskie- go 2 m. 10. 25118g

Pianino krzyżowe zamienię na lepsze — dopłace. Poznań- Śzegół, Wilczak 7. 25119g

Tanio sprzedam 13 ram mo- tocyklowych, maszynę do szycia rekawiczek, maszynę do pikowania, maszynę do szycia czapek i ryglówkę do konfek- cji. W Buchwald, Poznań, o- grodowa 10. 25161g

Sprzedam samochód DKW F8, po generalnym remoncie. Ker- ker, Gorzów Wlkp., Mostowa 13, tel. 507. 25166g

Sprzedam urządzenie warszta- tu szewskiego w Poznaniu. O- ferty Biuro Ogłoszeń Świer- czewskiego 3 dia 25169g.

Sprzedam motocykl „Victo- ria” 250 cm. Knapik, Kros- sisko, pta i stacja kolejowa Mosina. 25185g

Norki hodowlane sprzedam. Po- znań, tel. 634-17. 25189g

Lisy srebrzyste — hodowlane, piękne okazycznie sprzedam. Adres wskazuje Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 nr 25195g.

Pianino w bardzo dobrym sta- nie sprzedam. Poznań, Ślusar- ska 6 m. 3. 25198g

Lokale

Zamienię mieszkanie 1 pokój z kuchnią, łazienką, komforto- we, słoneczne w Gnieźnie na podobne w Poznaniu lub oko- licy. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 dia 24963g

Przyjmę na pokój kulturalna panią. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 dia 24989g.

Przyjmę na pokój, starszego, samotnego pana ewentualnie z utrzymaniem. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 dia 24989g.

Lekarz poszukuje pokoju na gabinet, trzy razy tygodnio- wo, w centrum Gniezna. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczew- skiego 3 dia 25042g.

Lokal przemysłowy w śródmie- ściu odstąpię. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 dia 25041g.

Poszukuję lokalu na warsztat ślusarski w Poznaniu. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczew- skiego 3 dia 25085g.

Zamienię pokój z kuchnią, pięknie położone (komfort) na 2 pokoje z przynależnościami. Oferty Biuro Ogłoszeń Świer- czewskiego 3 dia 25044g.

Zamienię pokój z kuchnią, stróżostwem, na równorzędne bez stróżostwa. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 dia 25048g.

Dwupokojowe 25 m² ślicznie położone (centrum), nieskre- powane używanie przynależno- ści, zamienię na większe. Wa- runki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 dia 25116g.

Kamfortowego, samodzielnego, 2-pokojowego mieszkania po- szukuję do remontu, wykoń- czenia. Posiadam jeden pokój samodzielnie w centrum do za- mienienia. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 dia 25107g.

Lokalu handlowego w centrum spiesznie poszukuję. Warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 dia 25125g. 25125g

Lokalu (ewent. połowe) na pracownię mechaniczną - pre- czynia poszukuje inżynier. Oferty Biuro Ogłoszeń Świer- czewskiego 3 dia 25133g.

Zamienię 2½-pokojowe, kom- fortowe z przynależnościami oraz 1 duży samodzielny po- kój z przynależnościami na mieszkanie 4 lub 3½-pokojowe w okolicy śródmieścia. Adres wskazuje Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 nr 25179g.

Pokoju dla samotnej, starszej pani poszukuję ewentualny remont przeprowadzę. Warun- ki korzystne. Oferty Biuro O- głoszeń Świerczewskiego 3 dia 25192g.

Nieruchomości

68 morgi ziemi buraczanej, za- budowaniami kompletnymi 120 tys. zł oraz wielki wybór ka- mienia, willi parcel poleca — poszukuje: Metelski Poznań, Czerwonej Armii 23. 24191g

Kamienice, willie domki je- dnorodzinne gospodarstwa o- grodnictwa - sadownictwa o- raz wielki wybór parcel po- leca — poszukuje: Adamski Poznań - Łazarz Chłodna 3. 24571g

Domów, domków z ogrodami, przy Poznaniu i miastach po- wiatowych spiesznie poszuku- je: Otręba Jarocin Kiliński- go 2. 34435g

Kupię dom jednorodzinny lub dwurodzinny w Poznaniu. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczew- skiego 3 dia 24733g.

SZANOWNYM KLIENTOM



zaopatrującym się w skle- pach branży gospodarstwa domowego i elektroiech- nicznej, w drogeriach i per- fumeriach

składamy z okazji ŚWIĄT i NOWEGO ROKU

NAJLEPSZE ŻYCZENIA

Równocześnie polecamy szeroki asortyment artykułów naszych branż w roku 1957.

Dyrekcja MHD Art. Gospodarstwa Domowego i Chemicznymi w Poznaniu

K4576

WSZYSTKIM DOSTAWCOM, ODBIORCOM ORAZ KLIENTOM
składa

Życzenia Świąteczne i Noworoczne

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU

ARTYKUŁAMI GALANTERYJNYMI

w Poznaniu, ul. Czerwonej Armii 30, telefon 513-49.

Bogaty wybór artykułów galanteryjnych — stale do dyspo- zycji w magazynach hurtowych

W. P. H. A. G. Hurtownia w Poznaniu, ul. Paderewskiego 6

Kaliszu, ul. Ciasna 23

Gnieźnie, ul. Tumska 12

Lesznie, ul. Łaziebną 13

K4597

Wesołych Świąt

i Szczęśliwego Nowego Roku

wszystkim swoim Klientom życzą

DOMY MODY

Poznańskie Przedsiębiorstwo Krawiecko-Kuśnierskie

w Poznaniu

K-4509

Kupię domek jednorodzinny wgl. willę w Poznaniu. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczew- skiego 3 dia 25123g.

Parcelę kupię do 60 000 zł. Oferty Biuro Ogłoszeń Świer- czewskiego 3 dia 25164g.

Parcelę lub domek od właściciela blisko tramwaju kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń Świer- czewskiego 3 dia 25170g.

Sprzedam parcelę 1000 m² na przedmieściu Gniezna. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczew- skiego 3 dia 25188g.

Oddam w dzierżawę plac 100 m² (al. Marcinkowskiego) na składnice lub warsztaty. Po- znań, Ostroroga 34 m. 1. 25052g

Oddam w dzierżawę 72 ha pszennej ziemi z budynkami. 2-piętrowa narożnikowa, 2 sklepy, blisko rynku, tanio za 230 000 zł połowa 115 000 zł. Dom 2-piętrowy w Lesz- nie przy rynku 120 000 zł, po- łowa 60 000 zł. Dom z ogro- dem, wolnym mieszkaniem we Wrześni tanio 90 000 zł sprze- dam. Otręba, Jarocin Kiliń- skiego 2. 34969g

Dom piętrowy, 8 izb, 2 mor- gi ogrodowej ziemi, w mie- ście, cena za połowę 45 000 zł. Dom maszynowy 4-izbowy, morga ogrodu na wsi (powiat Pleszew) tanio 35 000 zł. Do- mek i 3 morgi ziemi w dużej wsi, pow. Jarocin, Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. 34970g

Dom piętrowy — 30 km od Poznania z wolnym mieszka- niem, sklepem sprzedam. Ad- res wskazuje Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 dia 25070g.

Parcelę 970 m² na Sołacz, przy uzbrojonej ulicy sprze- dam. Hinz Poznań, Piekarzy 19. 25077g

Kupię parcelę wprost od wła- ścielcy przy tramwaju do 50 000 zł. Oferty Biuro Ogło- szeń Świerczewskiego 3 dia 25108g.

Kupię parcelę uzbrojoną wprost od właściciela, w Po- znaniu lub na przedmieściu. Oferty Biuro Ogłoszeń Świer- czewskiego 3 dia 25124g.

Domek z wolnym mieszka- niem, 1/2 willi ewentualnie nie wykończony, lub parcelę wil- lową kupię. Oferty Biuro Ogło- szeń Świerczewskiego 3 dia 25184g.

Willę dwumieszkanową, dom gospodarczy dwupokojowy, wolny, 4000 m² ogrodu za- drzewionego, blisko tramwaju 130 000 zł. Willę dwumiesz- kanową ogrodem, przy Po- znaniu 70 000 zł. Dom dwu- pokojowy, zabudowaniami, o- grodem przy stacji (powiat Szamotuły) 50 000 zł. Gospo- darstwa, parcele poleca: No- wak, Poznań, Wyspiańskiego 16. 24983g

W Lesznie, kamienica piękna, pszennej ziemi, narożnikowa, 2 sklepy, blisko rynku, tanio za 230 000 zł połowa 115 000 zł. Dom 2-piętrowy w Les- nie przy rynku 120 000 zł, po- łowa 60 000 zł. Dom z ogro- dem, wolnym mieszkaniem we Wrześni tanio 90 000 zł sprze- dam. Otręba, Jarocin Kiliń- skiego 2. 34969g

Wielozorem 19 grudnia, wsia- dając do 13-14 na Moście U- niwersyteckim zgubiono zegar- ek „Delbana”. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Poznań - Ju- nikowo, Krośniceńska 26. 25110g

Zgubiłam książeczkę z modli- twami do Najśw. Serca Je- zusa. Znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Poznań, Długa 11 m. 4. 25028g

Zgubiłam asygatę nr 370/W/ 58 wydaną przez Pozn. Zakł. Naprawy Samochodów, dla PGR Garbno. Edmund Ludwi- czak Banaski, pow. Kętrzyn. 25172g

Napisali:

Lech Konopiński
i Włodzimierz Scisłowski

SZOPKA 1956 SATYRYCZNA

Ilustrował:
Henryk Derwich

PROLOG

By się tradycji stało zadość,
by wszystkim wreszcie sprawić
radość —
w tę noc tajemną, noc zakletą
pragniemy oddać głos zwierzętom.

Niech osioł mówi o mądrości,
tchórz — o odwadze, kret o słońcu,
lis niech przemówi dziś najprościej,
niech karp się zdeklaruje w końcu!
Niechaj nastąpi wreszcie przełom
w zoologicznym tym chaosie —
niech mówi prawdę kameleon,
niech przywoi te będzie prosić!!

Lecz po coż mają tu zwierzęta
przemawiać do nas w wielkim trudzie?
— oto już szopka rozpoczęta!
A szopkę zwykle robią ludzie!!!

CHÓR:



Nowy Rok!
Nowy Rok!
A jak Rok — to Rock and Roll!
W Nowy Rock!
W Nowy Rock!
Nogi swe w tym tańcu szkol!!!



KTOŚ OD SZKOLENIA (śpiewa na mel. „Czy tak,
czy nie...“):

Czy tak? Czy nie?
Doprawdy płakać mi się chce...
Czy tak?? Czy nie?
Kto zechce teraz słuchać mnie?
Już nie wiem, co mam mówić dziś!
Czy z nowym prądem warto iść??
Czy tak? Czy nie?
Zupełnie gubię dzisiaj się...

(w dalszym ciągu śpiewa na mel.
„Piotrus“)

Czy „Krótki Kursik“? — Nie! Nie! Nie!
Czy znów Łysenko? — Nie! Nie! Nie!
Czy Lepieszynska? — Nie! Nie! Nie!
Gwiazdor??? — ten może wejść!...



GWIAZDOR (śpiewa na mel. „Podkóweczki dajcie
ognia...“):



Dokąd trwał kult Dziadka Mroza —
ja nawiasem byłem poza!
Ale dożył takich chwil, że
zamiast mrozu są odwilże...
A więc w któreś mokre rano
zrehabili — mnie — towano.
Tyle tutaj powiem więc ja:
nie ma jak koegzystencja!!!

WYSIEDLONY Z „WARSZAWY“:

Oczywiście! Oczywiście!
Muszę z ludem iść w asyście!
Choć z niechęcią, chociaż z trudem —
ja współistnieć muszę z ludem!



(śpiewa na mel. „O serce moje pik, pik, pik...“)

Ach, dzisiaj nie nie znaczyć,
zupełnie nie a nie!
Och, życie me sobacze,
i po coż był ten pic?
Ach, wszystko się skończyło,
po prostu znikło w mgłę!
A tak przyjemnie było,
więc smutno mi jest, że
że cały wpływ mój znikł, znikł, znikł.
ach, gdzie mój szyk, ach, gdzie mój wikt??
Dziś nie szanuje mnie już nikt —
stąd ten nerwowo tick!...

DESTALINIZATOR: (śpiewa na mel. „W Saskim
Ogrodziku...“):

Mnie nie wywiedzie nikt na manowce!
Wiem, kto największym jest
stalinowcem!

Więc ty się tłumacz! Więc ty mi
powiedz,
dlaczegoś taki jest stalinowiec???
Wiem, żeś najgłośniejsz skandował
z wszystkich,
żeś się zalecał do aktywistki,
żeś czytał „Dziela“ — a w dniu
pogrzebu
wznosiłeś smutnie oczy ku niebu...
Lubiłeś często stać pod popiersiem —
wszyscy znajomi widzieli cię tam!
I cóż — niestety z rąk wymknął ster
się...

Ja znam te sprawy! Ja to
pamiętam!!



CHÓR: (śpiewa na mel. „Gęsi za wodą, kaczki za
wodą...“):

Groźby zawiada, taczki zawiada,
uciekaj krzykacz, idź swoją drogą!
Ty nam bruździć chcesz,
ty nam macieć chcesz —
my bez ciebie radę damy sobie też!!



ZETEMPOWIEC:

Właśnie w tym problem — bez krzty
przesady,
że ja nie mogę dać sobie rady!!

(śpiewa na mel. „Krakowiacek ci ja...“):

Zetempowiec ci ja
w czerwonej sukmanie —
gdzie ja — o nieszczęsny
urządze zebranie???

Broda mi wyrosła,
coż człowiek dziś ma rzec?
Wszyscy mówią o mnie,
że już jestem starzec...

Gdzie mam iść, ach, gdzie mam?
Wszędzie związków tyle...
Nie już nie rozumiem —
wszystko dziś już myle...

Ino sobie wdycham,
bo smutno jest mi tu...
Stworzę nowy związek!

GŁOS ZZA KULIS:
Związek Emerytów!...



CHÓR:

Lecz — drodzy goście — co tu widzicie?
Faktycznie idą tu emeryci...

PEWIEN GENERAL

(śpiewa na mel. „Co nam zostało z tych lat...“):

Co mi zostało z tych lat,
drogi Wiktorze??
Jakże się zmienił świat!
Nic nie pomoże!

Co mi zostało z tych lat —
gdzie nasze biurka?
W doniczce zeschnięty kwiat —
tudzież gaz-rurka...

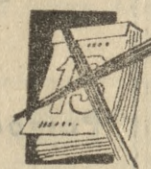
(śpiewa na mel. „Jeszcze jeden mazur dzisiaj...“)

Jeszcze jeden mazur dzisiaj,
o drogę się pyta —
on też razem z nami wysiadł —
prawie cała swita!
A wszystkiemu winna prasa,
czyli dziennikarze!
Oni siali zamęt w masach
i nastroje wraże!

DZIENNIKARZ (śpiewa na mel. „Góralu, czy ci nie
żał...“):

Kaziuniu, to już nie czas,
odchodzić od pras ojczyznych,
Kaziuniu, wpisałeś nas
na karty czarnej listy!
Kaziuniu, to już nie czas,
Kaziuniu, wracaj do mas!

CHÓR:



Wszystko w świecie mija-l na wy
darzeń fali,
a więc takich Kaziów będziemy
omijali!
Smutek z lic niech zginie — smutku
już za wiele —
chodźmy się zabawić więc na
karuzelę!!

WYBORCA (śpiewa na mel. „Karuzela, karuzela...“):

Przedwyborcza karuzela,
w całym kraju co niedziela!
Dzień powszedni czy niedziela —
karuzela, karuzela!
Tyle szumu, co tu!
Tyle sporów, co tu!
Tak nie było od wielu już lat!
Tyle plotek, co tu!
Tyle debat, co tu!
Ten już przeszedł,
a inny już spadł!
Karuzela, karuzela,
w całym kraju co niedziela!
Wszystkim dzisiaj się udziela
karuzela! karuzela!

CHÓR:

Uwaga, wszyscy w całym kraju!
Okaz jedyny w swym rodzaju!...

INSTYKNTOWIEC: (śpiewa na mel. „Giovinezza, gio-
vinezza...“):

To ci hecca! To ci hecca!
Wytłumaczyć tutaj jak się?
Cała sprawa mnie podnieca —
sam zostanę chyba w PAX'ie...

CHÓR:

Taki sam nie jesteś znowu!
Oto mamy tego dowód:

EKS-CYTOWANY TRYBUN LUDU:

Jestem dzisiaj sam
Z moimi snami...

ROBOTNIK (śpiewa na mel. „Istanbul...“):

Znam twój ból,
więc tutaj bądźmy szczerzy!
Znam twój ból,
więc odejdz, gdzie należy!
Znam twój ból,
lecz wcale nie żałuję ciebie dziś!
Twojej władzy nadszedł kres!
Szkoda więc tu tanich lez!
Szkoda trudu, szkoda słów!
Nie powrócisz nigdy znów!

Czas wyjść z ról!
Czas wreszcie żyć inaczej!
Czas wyjść z ról,
które dziś nie nie znaczą,
czas wyjść z ról,
bo już nie wrócą dawne dni!!!

CHÓR (na mel. koledy „Wśród nocnej ciszy...“):

Wśród nocnej ciszy „GŁOS“ się rozchodzi,
czytacie szopkę — starzy i młodzi!
Razem z nami zaśpiewajcie,
wesolo się uśmiechajcie —
dostyc smutków już!

Dość mamy ciszy — każdy ma dziś głos!
Choć wszędzie dużo jeszcze różnych trosk —
jednak miemy to na względzie,
że nam także lepiej będzie —
po okresie burz!!!



SPECJALNE
WYDANIE
ŚWIĄTECZNE

FERMETY
Nr 8. SAMODZIELNY ORGAN MIKA

Cenna inicjatywa

Istniejące od lipca „Wyd. Poznańskie”
wspólnie z redakcją „FERMETÓW” wypu-
ściło w tych dniach na rynek cykl barwnych
pocztówek świątecznych. Cenną innowacją jest
to, że graficzne opracowanie pocztówek (H.
Derwich) zastępuje tekst korespondencji umiesz-
czanej zwykle na odwrocie. Kilka z nich re-
produkujemy w dzisiejszym numerze, podając
zarazem — dla potrzeb mniej wyrobionego czy-
telnika — ich znaczenie.



„Drogi Karolu. Przy
okazji napisz mi ko-
niecznie, jak się czu-
jesz na nowej posa-
dzie!”



„Sam wiesz, ile we-
wnętrznego zadowole-
nia daje świadomość,
że do każdej sprawy
podchodzimy od strony
ideowej!”



„Pamiętaj, że wszyst-
ko zależy tylko od
twojej wytrwałości. W ży-
ciu nie ma rzeczy nie-
osiągalnych!”



„To przykre, że nie
jesteś już na placówce
dyplomatycznej. Ale
bądź spokojny. Władza
ludowa na pewno oceni
twoje umiejętności!”

W salce przy kościele
św. Marcina
JASEŁKA pł.
MANDRAGORA
ks. Macchiavelliego
Specjalne przedsta-
wienie dla dzieci i
młodzieży poniżej
lat 18.

Eleganckie
DAMSKIE BUCIKI
za 25 zł
można było kupić w
1936 roku.

Nad kalendarzem

ROCZNICA
niesłusznie zapomniana

18 XII 1872 — Urodził się Feliks Jasziński, polski i polski kompozytor, pianista, organista, dyrygent.
11 XII 1898 — Urodził się Feliks Jasziński, polski i polski kompozytor, pianista, organista, dyrygent.
17 XII 1922 — Urodził się Feliks Jasziński, polski i polski kompozytor, pianista, organista, dyrygent.
23 XII 1923 — Urodził się Feliks Jasziński, polski i polski kompozytor, pianista, organista, dyrygent.
23 XII 1923 — Urodził się Feliks Jasziński, polski i polski kompozytor, pianista, organista, dyrygent.

GRUDZIEŃ

Wszyscy rozumiemy, że był
największym człowiekiem na-
szych czasów.

Był nauczycielem, ojcem i
przyjacielem. Budził myśli i su-
miennia. Ożywiał pragnienia i
nadzieje.

Przywrócił on sztuce właści-
wą jej wychowawczą rolę w
społeczeństwie.

Szukając dziś pociechy, znaj-
dujemy ją w sile i pewności,
które On w nas wnieśli, któ-
rych nie ugną najcięższe pró-
by.

W ciężkich i trudnych chwi-
lach będziemy w jego czynach
i słowach szukać pomocy.

(Źródło: prasa kulturalna z r. 1952.)